Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

26. KWIETNIA 1925.

NR. 96. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Dyskusja budżetowa w Sejmie.

Po senzacjach w polityce międzynarodowej wracamy do szarzyzny naszych spraw wewnętrznych. Mówimy: szarzyzny, gdyż mimo zapowiedzi z tej i owej strony, mamy nadzieję, że do owej wielkiej senzacji, jaką byłoby przesilenie rządowe, w najbliższych miesiącach nie dojdzie. W każdym zaś razie dojść do niego nie powinno, gdyż — jeśli nawet stosunek obecnego rządu do Sejmu nie jest normalny, to jednak polepszenie tego stanu jest na razie nie możliwem. Zapewne nastąpi wkrótce w rządzie Wł. Grabskiego zmiana na stanowisku ministra reform rolnych, ale też na niej powinna się skończyć zapowiadana rekonstrukcja. Byłoby bezcelowem kupowanie tak nieodpowiedzialnego i zdemoralizowanego stronnictwa, jakiem jest „Wyzwolenie“, koncesjami w formie tek ministerjalnych; rząd obecny ma już aż nadto kłopotu ze zbliżonymi do Wyzwolenia ministrami, pp. Thuguttem i Kopczyńskim, podczas gdy nie tylko poparcia żadnego od Wyzwolenia nie uzyskał, ale nadto ostatni kongres tego stronnictwa uchwalił przejść do zdecydowanej wobec rządu opozycji. Wyzwolenie nie przeszło jeszcze tej drogi, jaką przebył „Piast“, a nawet częściowo PPS., od demagogji do pracy państwowo-twórczej; na jego zebraniach, w jego występach i głosowaniach panuje jeszcze stale płytki i krzykliwy, sosem marksowskiej „klasowości“ podlany radykalizm. Z tym rozhukanym wiecem, jakim jest klub Wyzwolenie, rządzić absolutnie nie można. Trzeba spokojnie czekać na jego likwidację, która zresztą jest w toku.

Punkt ciężkości leży w Sejmie, który cierpi mimo swej młodości — na nagminną chorobę starych parlamentów. Jest nią brak stałej większości. Chorobę trzeba leczyć, ale póki się jej nie usunie, musi się z nią żyć. Ostatecznie żyjemy z nią jako tako. Właśnie **wczoraj Senat uchwalił konkordat i za kilka tygodni** będzie mogła nastąpić wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Polską a Watykanem. Dzisiaj zaś przeszedł Sejm do drugiego czytania budżetu, co pozwala mieć nadzieję, że przed wakacjami budżet ten wreszcie przejdzie przez obie Izby.

Według projektu komisji budżet na rok bieżący wynosi 2.176 miljonów zł. w wydatkach, a 2.155 miljonów zł. w dochodach (komisja budżetowa podwyższyła bowiem preliminarz rządowy o 148 miljonów zł. po stronie wydatków, a o 151 miljonów zł. po stronie dochodów). Deficyt rachunkowy wynosi więc 21 miljonów zł. Pokryty on ma być z rezerw kasowych, jakie powstały przez wyzyskanie przez rząd różnych nadzwyczajnych źródeł dochodowych (pożyczki, dochód z bilonu i t .d.). Rezerwy te wynosiły w roku 1924 około 327 miljonów zł., obecnie zaś według obliczenia referenta budżetowego p. Zdziechowskiego, dosięgają jeszcze cyfry 80 miljonów zł., do czego trzeba doliczyć niewyzyskany przez państwo kredyt w Banku Polskim w sumie 30 miljonów. Czy budżet opracowany przez komisję sejmową jest realnym i czy przewidywane dochody wpłyną do skarbu? W roku ubiegłym preliminowano dochody w sumie 1.422 miljonów, a wpłynęły w sumie 1.453 miljonów zł., ponieważ jednak równolegle wzrosły wydatki (z 1.569 milj. na 1.627 milj. złotych), przeto deficyt rzeczywisty 173 miljony zł. nie daleko odbiegł od preliminowanego (169 milj. zł.). Ale rok ubiegły był pod względem gospodarczym stosunkowo normalnym, gdy rok 1925 przyniósł gospodarczą katastrofę. Gdy w całym roku 1924 deficyt bilansu handlowego wyniósł 212 miljonów zł., to w samym styczniu roku bieżącego przekroczył kwotę 65 milj., a w lutym 48 miljonów złotych! Są to cyfry przerażające i nie trzeba się dziwić, że minister skarbu, by obronić walutę, której taki deficyt grozi ruiną, myśli o drakońskich obostrzeniach paszportowych. Przedewszystkiem bowiem trzeba bronić złotego, który jest potężnem „habet“ w rachunku politycznym, gospodarczym i moralnym, jaki pilnie prowadzi dla spraw polskich zagranica. Szybkie uchwalenie budżetu przez Izby powiększy owo „habet“, ale dalsze trwanie bezrobocia i bierność bilansu handlowego będą zabójczemi dla całego rachunku... Mimo wszystkich więc dotychczasowych owoców dodatnich sanacji, zawcześnie byłoby już teraz uderzać w ton triumfu. Jeszcze nad kominami nie czernieją pióropusze dymów, jeszcze liczba bezrobotnych przenosi cyfrę 180 tysięcy i jeszcze konsumcja luksusowa jest u nas karygodnie wysoka. Zawarty świeżo traktat handlowy z Czechosłowacją sprowadzi pewną regulację dla naszego handlu zagranicznego, a pożyczka amerykańska zasili źródła kredytu. Ale to wszystko za mało. Potrzebną jest heroiczna oszczędność państwa i każdego obywatela, spokój zewnętrzny i wewnętrzny, dobra administracja, a głównie niezłomna wola przetrwania tych czasów przednowkowych. Dyskusja budżetowa, która się dziś zaczęła, winna ożywić w każdym obywatelu tę wolę i wyrobić wiarę, że w biegu do mety-dobrobytu stoimy już przed ostatnią przeszkodą. Musimy wziąć tę przeszkodę.

Treść numeru:

Pierwszy budżet polski bez deficytu.

Warszawa. (Telef. wł.) **W piątek rozpoczęła się w Sejmie dyskusja szczegółowa nad budżetem na r. 1925.**

Sala sejmowa... pustoszeje.

Żywsze zainteresowanie jedynie wywołała mowa pos. Głąbińskiego (Zw. Lud. Nar.); później **sala w znacznym stopniu opustoszała i w tym stanie toczą się w dalszym ciągu obrady.** Podczas przemówienia pos. Piescha (Niemiec) było na sali **obecnych zaledwie kilkanaście osób.** Galerje tak samo są słabo obsadzone.

PRZEMÓWIENIE POS. GŁĄBIŃSKIEGO.

Pos. Głąbiński **wyraził radość, że Sejmowi przedstawiono do uchwalenia budżet bez deficytu. Co do nierealności budżetu, można mieć pewne zarzuty,** jednak art. 4 ustawy skarbowej **daje ministrowi skarbu pełnomocnictwo skreślenia wydatków uchwalonych, przez co jest poręczona równowaga budżetu.** Ograniczenie takie jest konieczne, a Zw. Lud. Nar. **będzie głosował za ustawą skarbową, jak i za budżetem, gdyż wymaga tego sytuacja gospodarcza i polityczna.**

Pod względem politycznym stoimy **w okresie wichrzeń niemieckich,** którym misimy się przeciwstawić **przez założenie protestu u Ligi Narodów i żądanie, aby na podstawie art. 10 paktu, Liga Narodów wystąpiła przeciw tym wichrzeniom.** (Oklaski).

Pod względem ekonomicznym nasz **budżet handlowy i płatniczy jest bierny i stan ten będzie tak długo trwał, dopóki nie zabezpieczymy rynków dla naszego eksportu.**

Bardzo ostro następnie pos. Głąbiński **krytykował politykę kolejową i taryfową,** przeszedł do **stosunków panujących w sądownictwie, zwłaszcza do stosowania systematycznego prawa łaski,** przez co wytwarza się ponad sądem, który powinien być ostatnią instancją, **jeszcze jakaś wyższa instancja.**

Pos. Rudziński atakuje premjera Grabskiego.

Pos. Rudziński (Wyzwol.) **wyraził uznanie premjerowi Grabskiemu** za zrealizowanie reformy walutowej, **ale zarzucił mu, że prowadził politykę celną protekcyjnie** dla podtrzymania przemysłu, przez co **doprowadził drobne rolnictwo do ruiny. Zarzucił nadto, że rząd pogrążył się w atmosferze reakcyjno-klerykalnej (!?).** Zagadnienie polityki kresowej **zostało sprowadzone do ciasnego obskurancko-reakcyjnego (!) nacjonalizmu.** Na tem tle powstał rozdźwięk pomiędzy Thuguttem a własnem stronnictwem.

Następnie pos. Rudziński wskazał na **zaniedbania w polityce zagranicznej.** W polityce zagranicznej nie widzi bowiem **konsekwentnej linji, słyszy się tylko ciągle piękne frazesy min. Skrzyńskiego. Krytykował następnie nasze placówki w Londynie i Paryżu.**

Pos. Piesch podnosił znaczenie umowy handlowej z Niemcami, która obu stronom przyniesie bardzo wydatne korzyści. Następnie przeszedł do **rzekomej krzywdy mniejszości niemieckiej (!),** żalił się, jakoby do szkół niemieckich miano **powoływać nauczycieli Polaków,** jakto było w Białej i Lipniku. Zapowiedział głosowanie **przeciwko budżetowi.**

Pos. Jasiński (chrz. nar.) poruszył sprawę **upośledzenia rolników,** sprawę emigracyjną **i oświadczył się za budżetem.**

W obszernem przemówieniu pos. Barlicki (P. P. S.) **poruszył sprawę bezrobocia,** poczem zabrał głos pos. Kiernik (P. S. L.). Na sobotniem posiedzeniu **przyjdzie do głosu** pos. Romocki jako **przedstawiciel** Ch. D.

Senacka komisja budżetowa o budżecie.

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja **skarbowo-budżetowa senatu** wysłuchała referatu sen. Buzka (P. S. L.) **o budżecie na r. 1925.**

Wiceminister Klarner stwierdził, **że budżet jest realny;** przy sposobności poruszył sprawę wyjazdu za granicę, wskazując, że mimo wielkich plusów, jakie posiadają te wyjazdy **nie należy pominąć niebezpieczeństwa, jakie pociągają one dla naszego bilansu handlowego i waluty.** Powoduje to **konieczność sprowadzenia ograniczeń;** ażeby dać rekompensatę pewną, **rząd przeznaczył 6 miljonów zł. na rozbudowę Ciechocinka, Buska i Szkla,** oraz dochody w ciągu lat 3-ch **najbliższych** z tych zdrojowisk **zgadza się oddać na inwestycje.**

W dyskusji sen. Nowodworski (Ch. D.) wyraził **pesymistyczny pogląd co do realności obecnego budżetu,** dowodzi konieczności skreślenia **przynajmniej 150 miljonów zł. w wydatkach.**

Pos. Rotenstreich (Koło żyd.) **krytykował zarządzenia paszportowe.**

Sen Szarski (Chrz. Nar.) zaznaczył, że **budżet uzależniony jest od urodzaju i od wpływów z podatku majątkowego.**

Pos. Szereszowski (Koło żyd.) krytykował politykę gospodarczą.

Proces ks. Usasa prowokacją sowiecką.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziennik rosyjski „Za Swobodu“ ogłasza artykuł prof. Strojewa, **poświęcony ks. Ussasowi.**

„Ks. Ussas był moim uczniem w uniwersytecie piotrogrodzkim — pisze prof. Strojew — **odznaczał się wyjątkową inteligencją, władał kilkoma językami.** Jego artykuły w rosyjskim słowniku biograficznym są **wprost doskonałe**“.

Ks. Ussasowi prof. Strojew zawdzięcza wiele, otrzymywał bowiem, będąc w trudnych **warunkach materjalnych, częstą pomoc** od ks. Ussasa. **Posądzenie ks. Ussasa o jakieś zboczenia seksualne są wierutnem kłamstwem i nie odpowiadają rzeczywistości.** Prof. Strojew uważa, że cały proces **piotrogrodzki jest sowiecką prowokacją.** Sądzi, że ks. Ussas, jako człowiek nieprzeciętny, **był solą w oku wszystkich władców sowieckich.**

Podatki płatne w maju.

Warszawa. (Telef. wł.). W **maju przypada termin płatności następujących podatków:** Do 15 maja miesięczne spłaty **podatków przemysłowych** od obrotu z poprzedniego miesiąca, do 31 maja połowa **podatku dochodowego,** obliczonego od wykazanego wniesienia podatku w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia spłat **podatku dochodowego od uposażeń służbowych,** emerytur i płac za wzajemną pracę.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem wniesienia **należności** w maju.

Votum nieufności dla min. Kopczyńskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Na **komisji reform rolnych** min. Kopczyński odpowiadał na interpelację pos. Nawrockiego (P. S. L.) **w sprawie Związku osadników cywilnych na Wołyniu.** Pos. Kwapiński (P. P. S.) postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą sprawą i **wyraził votum zaufania ministrowi. Za wnioskiem** padło głosów 8 lewicy i mniejszości, **przeciwko 13 prawicy i P. S. L.**

Po głosowaniu **min. Kopczyński oświadczył, że nie widzi dla siebie możności do dalszej pracy.**

Francja zostanie wierną swoim sojusznikom.

PRASA FRANCUSKA PRZYPISUJE ZBLIŻENIU POLSKO-CZESKIEMU DUŻE ZNACZENIE POLITYCZNE.

Paryż. (AW.) Prasa omawia pobyt ministra Benesza w Warszawie, **przypisując pobytowi jego duże znaczenie polityczne.** „Temps“ pisze: Niemcy powinny sobie samym przypisać, jeżeli dzięki układom warszawskim **powstanie sytuacja, która w Berlinie uważać będą za** skierowaną przeciwko Niemcom. Jeżeli jednak sądzą, że Polacy tylko dlatego szukają **nowej** przyjaźni, **ponieważ stracili oparcie mocarstw zachodnich, są w grubym błędzie.** Z mowy Brianda w parlamencie wynika, **że Francja zdecydowana jest pozostać wierną wszystkim swym zobowiązaniom wobec sojuszników wschodnich.**

W Niemczech wszystkie partje **godzą się żądać rewizji granic wschodnich i przyłączenia Austrji do Niemiec.** Przyjaźń między Warszawą a Pragą **stawi temu planowi bardzo poważne trudności.** Stanowi ona **równocześnie obronę przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu i przeciwko rozszerzaniu się bolszewizmu.**

„Journal de Debats“ pisze: Cokolwiek powiedział Stresemann, to jego sztuka przekonywania nie wystarczy, aby **obie młode republiki skłonić do ustąpienia części swego terytorjum na rzecz Niemiec.** Aby Berlin mógł ten cel osiągnąć, **będzie musiał chwycić za broń.** We Francji **doskonale zdają sobie sprawę z zawartego paktu.** Jeżeli w Anglji mają jeszcze pewno wątpliwości, to **przebieg warszawskich rokowań powinien je w zupełności rozwiać.**

Włosi o zbliżeniu polsko-czeskiem.

Czechy z Polską przeciw Niemcom, ale nigdy przeciw Rosji.

Rzym. „Il Mondo“ podaje bardzo szczegółowo przebieg narad polsko-czeskich oraz treść przemówień wygłoszonych w Warszawie podczas pobytu min. Benesza. Dziennik zamieszcza również artykuł polityczny pod tytułem: „Polska a Czechosłowacja“. Artykuł ten **jest utrzymany na ogół w tonie objektywnym.** Wykazuje, że niebezpieczeństwo niemieckie i możliwość rewizji traktatu wersalskiego **zespoiły Polskę i Czechosłowację,** każąc im przejść do porządku dziennego nad drobnemi zatargami. Dziennik twierdzi, że zgoda trwać będzie **tak długo, dopóki nie ukaże się niebezpieczeństwo rosyjskie.** Polska i Czechosłowacja — dziennika — udzielą sobie wzajemnie poparcia przeciwko Niemcom, ale odpowiedź na to, **czy Czechosłowacja poprze Polskę przeciwko jej wrogowi i rywalowi na terenie Słowiańszczyzny, nie ulega wątpliwości. Czesi widzą w Rosji bratni naród, Polacy nienawistnego wroga.** Artykuł maluje rzeczowo niebezpieństwo grożące Polsce i dowodzi zrozumienia, że zakusy Niemiec na granice zachodniej Polski oraz Czechosłowacji musiały wywołać jako **reakcję** zbliżenie zagrożonych przez Niemcy **państw** słowiańskich.

Prawa mniejszości w Polsce i Czechach.

ustalone umową likwidacyjną.

Warszawa. (Telef. wł.). Z pośród wielu ważnych postanowień umowy likwidacyjnej polsko-czeskiej, na specjalną uwagę zasługuje **dział,** dotyczący **mniejszości,** przyczem wchodzi w rachubę liczna **mniejszość polska pograniczna w Czechosłowacji,** a w pewnym zakresie także ludność gmin czeskich na Wołyniu. W sprawie **ustalania narodowości** w spisie ludności przyjęto za podstawę, że **miarodajne jest oświadczenie danej osoby,** w granicach obowiązujących ustaw (które w Czechosłowacji dopuszczają badanie wraz z nakładaniem kar za fałszywe zeznania).

Używanie **języka mniejszości** w sądownictwie **i administracji** zapewnione jest tam, gdzie mniejszość ma w powiecie sądowym przynajmniej 20 procent ogółu (dotyczy to całego obszaru Śląska Cieszyńskiego z wyjątkiem powiatu bogumińskiego, a nie dotyczy gromad czeskich na Wołyniu, gdzie około 30-tysięczna ludność czeska nawet w gminach nie dochodzi do 10 procent), w szkolnictwie zaś na tych obszarach zapewnione jest **mianowanie nauczycieli, dyrektorów, inspektorów i członków miejscowych rad szkolnych** w szkołach mniejszości (tworzonych na Śląsku na podstawie zgłoszenia się 40-tu dzieci) tejsamej narodowości, nadto **zaś zapewnione jest życzliwe traktowanie szkół prywatnych,** przyczem właśnie może być uwzględniona ludność czeska na Wołyniu.

Wreszcie w zakresie udzielania koncesji i uprawnień ogólnych mniejszości mają być traktowane narówni z większością.

Korzyści układu z Czechami.

Warszawa. (AW.). „Kurjer Polski“ donosi z kół dyplomatycznych o korzyściach traktatu z Czechosłowacją. W **traktacie handlowym uzyskano gwarancje, że Czechosłowacja nie będzie podwyższać nadtaksy za ropę naftową.** Kontyngent przywozu naszego węgla podniesiono do **725.000 rocznie.** Specjalny układ kolejowo-taryfowy **ustali stawki taryfowe na wwóz i tranzyt węgla polskiego.** Obniżona jest stawka o 100 do 50% od opłat manipulacyjnych.

Ze strony polskiej zobowiązano się nie obniżać zbytnio naszych opłat kolejowych, **aby węgiel nie stał się zbyt tani.** Jest to warunek nie posiadający prawie w historji precedensu. Co do polskiego wywozu do Czechosłowacji cementu, przędzy, żelaza, maszyn włókienniczych i t. d., **obowiązuje klauzula największego uprzywilejowania.** Polska ze swej strony udzieli zniżek do 65% na szkło, niektóre wyroby włókiennicze, piwo pilzneńskie, maszyny cukrownicze, browarnicze, gorzelniane i niektóre skóry.

Podziękowanie Min. Benesza.

Warszawa. (PAT.) Minister Benesz opuszczając granice Polski, wystosował z Dziedzic do premjera Grabskiego następującą depeszę: „Jego Ekscelencja Grabski, Prezes Rady ministrów, Warszawa. W chwili, gdy opuszczam terytorjum Polski, **niechaj mi będzie wolno Panie Prezesie wyrazić jeszcze raz najszczersze podziękowanie za łaskawe przyjęcie, jakiego doznałem w polskiej stolicy. Wyjeżdżam z przekonaniem, że przyszłość pańskiej wielkiej Ojczyzny, zarówno, jak i mojej, jest związana z wzajemną naszą przyjaźnią i współpracą. (—) Benesz“.**

Herriot przyjął godność przewodniczącego

Paryż. (PAT.). Herriot obejmując godność **przewodniczącego** Izby deputowanych, **wygłosił przemówienie,** w **którem zaznaczył, iż będzie się kierował zawsze bezstronnością, ale równocześnie będzie wierny swoim przekonaniom demokratycznym i pokojowym,** co, jak ma on nadzieje, pozwoli znaleźć w duchu sprawiedliwości społecznej i solidarności **między** ludzkiej, jak najszerzej pojmowanej, **właściwe** lekarstwo dla zaradzenia wszelkiemu złu, które zrodziło się dla powojennej Francji w wyniku katastrofy wojny.

Warszawa. (AW.) Śledztwo w sprawie drugiej katastrofy kolejowej pod Rogowem **wykazało, iż przyczyną wypadku było umyślne rozkręcenie szyn kolejowych przez niewiadomych sprawców.** Przegnicie podkładów kolejowych, które według pierwotnej hipotezy miało być przyczyną wypadku, **zostało odrzucone, gdyż podkłady znaleziono wszędzie w najlepszym porządku. Władze prowadzą intenzywne śledztwo wśród okolicznej ludności**

Z dnia politycznego.

„Czas" a „polityka antysemicka" Polski.

Ostatni „Czas" omawia Biuletyn żydowskiego komitetu międzynarodowego w Paryżu, wykazując niesłuszność i bezpodstawność poczynionych Polsce zarzutów. W konsekwencji swoich wywodów dochodzi autor artykułu do następującego wniosku:

„Polityka antysemicka w Polsce polega dotąd głównie na krzyku i na groźnych gestach, przez żydów za granicą wyzyskiwanych. Antysemityzmu prawdziwego w gruncie rzeczy w Polsce niema. Ale sami żydzi pracują nad jego wytworzeniem bardzo usilnie. A publikacje takie, jak ostatni Biuletyn, pełne fałszywych i nieścisłych informacyj, krzykliwe i jednostronne, Polsce nieprzyjazne, a mimo to podpisane przez posłów i senatorów państwa polskiego, przyczyniają się znakomicie do przedzielenia żydów i Polaków-katolików przepaścią nie do wypełnienia".

Istotnie „Czas" ma tym razem słuszność! Nasz antysemityzm nie może się pochwalić, niestety, dotąd poważnymi rezultatami n. p. w dziedzinie ekonomicznej, najpoważniejszej dla polskiego problemu żydowskiego. Nie zdołaliśmy się dotąd uniezależnić od przewagi żydostwa w handlu i przemyśle. Ale czyja w tem wina? Z pewnością nie tych „antysemitów", o których się „Czas" z przekąsem wyraża, ale tych warstw gospodarczo dobrze postawionych, któreby „praktyczny antysemityzm" powinny prowadzić, które go jednak zaniedbały, nie bez wpływu filosemickiego kierunku „Czasu". Jeśli organ konserwatywny zaczyna teraz inaczej patrzeć na te rzeczy, to powitać to należy z uznaniem. Że się to stało w dużej mierze pod wpływem „Krzykliwego antysemityzmu", nie trzeba dowodzić!

Z prasy ludowej.

Zadanie i „praca" „Wyzwolenia" — „Tylko Piłsudski".

Utwierdzamy się w przekonaniu — pisze w „Chłopskim Sztandarze" p. Szczepański — że nagonka na „Wyzwolenie" jest dowodem, iż „Wyzwolenie"

„skutecznie leje ukropem na łby naszych reakcjonistów, dobiera się im skutecznie do skóry, że aż gadzina reakcyjna syczy, jęczy i pieni się ze złości".

I w tem, zdaje się, tkwi cały program stronnictwa. Przeszkadzać innym, zwłaszcza „reakcji" i Piastowcom, oto zadanie „Wyzwolenia". Dowodzi tego choćby stanowisko „Wyzwolenia" w sprawie pluralnego prawa wyborczego.

„Niechby „Wyzwolenie" — pisze „Piast" — i socjaliści walczyli przeciw tej pluralności — ale niech nie utrącają ustawy. Jeśli jest większość za nimi — to trudno, my nie będziemy, tak jak oni, grozić że pójdziemy „na ulicę". Tymczasem p. Putek z socjalistami umyślili sobie, że jeśli nie ma iść po ich myśli — nie dopuszczą do uchwalenia ustawy. — I oto od tygodnia jesteśmy świadkami obstrukcji w komisji — przychodzą posłowie socjalistyczni z książkami i czytają całemi godzinami, a p. Putek przewodniczy i cieszy się, że ustawę utrącał Boć przecież oni są od tego, żeby psuli to, co piastowcy chcą zrobić!"

W „Przyjacielu Ludu" p. Stapiński znowu bije na alarm: „Reakcja gubi Polskę!" Państwo nasze — pisze p. Stapiński — jest zewsząd otoczone nieprzyjaciółmi, reformy rolnej nie wykonano, uchwalono konkordat, oddano lud na pastwę biurokracji, więc „nędzarzem i niewolnikiem czuje się chłop w Rzeczypospolitej". Jakaż rada? „Tylko powołanie marsz. Józefa Piłsudskiego jako męża zaufania ludu na naczelne stanowisko w państwie" i t. d. Znamy to już na pamięć. Jakie to proste! Poco to łamać sobie głowę nad zawiłemi problemami politycznemi i ekonomicznemi, kiedy jest wyjście tak łatwe. „Tylko Piłsudski!" P. Stapiński ma na wszystko radę! Szczęśliwy człowiek!

Przegląd chrześcijańsko-społeczny.

(Ważność chrześć. syndykatów robotniczych.— Statystyka ruchu robotniczego w poszczególnych krajach. — Organizacja międzynarodowa. — Jej działalność).

W ruchu chrześcijańsko-społecznym główną rolę odgrywa akcja społeczna, nie polityczna. Ta ostatnia dostarcza sposobów realizacji programu pierwszej. Stąd siłą główną i warunkiem rozwoju są organizacje i instytucje o charakterze społecznym, stworzone dla popierania moralnych i materjalnych interesów szerokich warstw w tym celu, by w świat pracy, produkcji i konsumpcji wprowadzić zasadę sprawiedliwości. W całokształcie zaś tej akcji społecznej największą opieką obozu chrześcijańsko-społecznego cieszą się organizacje zawodowe robotników, czyli chrześcijański syndykalizm robotniczy. Warto więc zapoznać się z obecnym stanem tego ruchu. Cyfry poniżej podane pochodzą po największej części z początków roku 1923.

W Belgji istnieje od r. 1904 „Konfederacja chrześć. syndykatów", licząca 162.036 członków, z siedzibą w Brukseli. W każdym powiecie ma swoją centralę. Zarząd główny składa się z przedstawicieli wszystkich zorganizowanych zawodów. Szósty kongres odbyła w maju 1923 r. w Antwerpji. Wydaje dziennik flamandzki „De Tijd" i szereg tygodników. Jej specjalnością jest wychowywanie młodzieży robotniczej do przyszłego udziału w ruchu syndykalistycznym .Głównym działaczem jest O. Rutten, Dominikanin. W poprzedniej Izbie chrześcijański ruch syndykalistyczny miał 21 posłów, w senacie 12 senatorów.

W Niemczech — „Gesamtverband der christ. Gewerkschaften", założony w r. 1899 w Berlinie. Liczba członków tego Związku spadła znacznie po wojnie (skutkiem odpadnięcia Górnego Śląska i Alzacji od Niemiec). W r. 1923 wynosiła — 1,028.900 robotników katolickich i protestanckich, skupionych w 18 centralnych związkach zawodowych. Potężna i karna organizacja, która dzięki ćwierćwiekowej działalności może służyć za wzór innym. Prowadzi usilną akcję uświadamiającą, prasową obok zawodowej. Obok niej istnieje „Katolicki Związek zawodowych organizacyj kobiet pracujących" z siedzibą w Berlinie, założony w r. 1905, liczący 35 tysięcy członków.

Francja obok odrębnych organizacyj zawodowych inżynierów i nauczycieli katolickich ma „Francuską Konfederację chrześć. robotników" z siedzibą w Paryżu, założoną w r. 1919. Bardzo słaba liczebnie przed wojną, wzmocniła się znacznie skutkiem przyłączenia się silnych organizacyj z Alzacji i Lotaryngji. Liczy obecnie 105 tysięcy członków. Ostatnie miesiące wykazują powolny rozwój tych organizacyj. Nawet przez rząd Herriota kierownicy akcji byli wzywani do narad i ankiet w sprawach tyczących się problemów pracy. Duże usługi chrześcijańskiemu syndykalizmowi Francji oddaje znakomicie zorganizowana instytucja „Action populaire", która przez swoje wydawnictwa, kursy i prasę krzewi zrozumienie chrześcijańsko-społecznych ideałów w kołach katolickich.

We Włoszech działa założona w r. 1918 „Confederazione Italiana dei Lavoratori" z siedzibą w Rzymie, z centralnym organem „Il Domani Sociale" (Tygodnik). Nie jest organizacją wyznaniową, choć skupia prawie wyłącznie katolickich robotników. W r. 1923 liczyła 597.503 członków. Od tego czasu poniosła pewne straty w walce z faszystami, którzy niszczyli jej lokale, terroryzowali ludzi i tworzyli „narodowy" ruch zawodowy. Faszyzm jednak jest zjawiskiem przejściowem i minie! Chrześcijańsko-społeczny ruch zaś zostanie!

W Jugosławji chrześć. związki zawodowe (z siedzibą w Lublanie) liczą 10 tys. członków.

W Kanadzie — „Konfederacja katolickich robotników" założona w r. 1921, z siedzibą w Ouebec, liczy 40 tysięcy członków. Małą liczbę tłomaczy świeża data powstania ruchu.

W Luksemburgu — niemiecki Związek ma 500 członków, francuski — 600.

W Meksyku — „Confederacion nacional catolica del trabajo", założona w r. 1922, liczy 27 tysięcy.

W Holandji — do „Biura Rzym.-Katol. organizacyj zawodowych" należy 115.520 członków, skupionych w 28 związkach dla poszczególnych fachów.

W Austrji — „Centr. Komisja chrześć. związków zawodowych", założona w r. 1909, z siedzibą w Wiedniu. Reprezentuje ona 22 związki fachowe z 80 tysiącami członków. Wobec doskonale zorganizowanych i licznych socjalistycznych związków, jest to — mało.

W Polsce — „Chrześć. związki zawodowe" (z główną centralą w Warszawie), obejmowały z początkiem r. 1923 — 193.100 członków.

W Szwajcarji — „Chrześcijańsko narodowy związek zawodowy", założony w r. 1907, z siedzibą w St. Gallen, skupia ponad 15 tysięcy robotników, zorganizowanych w 12 związkach fachowych.

W Hiszpanji — „Narodowa konfederacja katolickich syndykatów robotniczych", założona w r. 1919, ma 58 tysięcy członków.

W Czechosłowacji — istnieją dwa odrębne Związki chrześcijańskich robotników: — czeski (założony w r. 1919 w Bernie morawskiem), liczy 75 tysięcy członków, — niemiecki (założony w r. 1920 w Zwittau) — 15 tysięcy.

Na Węgrzech wreszcie — „Chrześcijańsko-społeczny związek zawodowy", założony w r. 1919, liczący 123 tysiące członków i 35 fachowych organizacyj.

Z powodu, że problem robotniczy ma charakter międzynarodowy i że pełnego rozwiązania można oczekiwać jedynie przez zgodne współdziałanie wszystkich państw, przystąpiono do nawiązania kontaktu między chrześcijańskiemi organizacjami poszczególnych państw. W ten sposób powstał „Międzynarodowy Związek chrześć. organizacyj zawodowych" z siedzibą w Utrechcie, w Holandji, założony w r. 1920. Jego duszą jest sekretarz jener. p. Serrarens. Skupia się w nim 15 już zorganizowanych międzynarodowych związków fachowych (kolejarzy, górników, metalowców i t. d.), które odbywają odrębne zjazdy. „Międzynarodowy Związek" urządza własne kongresy, na których reprezentowane są wszystkie wyliczone powyżej państwowe związki; odbył ich dotąd dwa: w r. 1920 w Hadze i w r. 1922 w Insbruku. Przez swoich delegatów bierze udział w kongresach pracy, urządzanych przez Międzynar. Biuro Pracy (przy Lidze Narodów), np. w ostatnim, który się odbył w czerwcu ub. r. w Pradze. Kierownictwo całym prawie międzynarodowym kierunkiem chrześcijańskiego ruchu zawodowego spoczywa w rękach Holendrów po największej części. Tylko jeszcze Paryż i Bruksela mają u siebie międzynarodowe sekretarjaty kilku związków fachowych.

Reasumując powyższe dane, należy stwierdzić, że okres powojenny (jak z dat podanych widać), zaznaczył się ogromnym wzrostem chrześcijańsko-społecznych organizacyj robotniczych. Jest nadzieja, że nie będą one słabnąć, ale się umacniać!

W. Z.

O czem piszą inni?...

Jeszcze o p. Caillaux. — Wywiad generała Sikorskiego. — Projekt „Kurjera Porannego". — Wywiad z Beneszem.

„Gazeta Poranna" sądzi, że walki wewnętrzne we Frncji zostrzają się, bo: „główny filar nowego gabinetu Caillaux, filar, na którym spoczywa cały ciężar, nadzieja i przyszłość obecnego rządu, nie zdobył wstępnym bojem jakiegoś życzliwszego nastroju". A nie zdobył sobie dlatego, że jeśli nawet ma „poważniejsze szanse, jako finansista, to sam je sobie psuje jako polityk".

O jego programie politycznym pisze w „Rzeczypospolitej" p. Kucharski:

„Pan Caillaux jest wyraźnie zwolennikiem paktu gwarancyjnego francusko-angielsko-niemieckiego, wiedząc doskonale, że to trójprzymierze długo ostać się nie może, że z pewnością dwóch z partnerów „zwącha się" bliżej i skojarzy przeciwko trzeciemu. Pan Caillaux święcie i zapewne błędnie wierzy, że ci dwaj pobratymcy — to Francja i Niemcy. Ten sojusz francusko-niemiecki jest zresztą marzeniem jego życia".

Notowaliśmy wczoraj potępienie „wybryku" posła Liebermanna w „Naszym Przeglądzie" Mają jednak nasi lewicowi pacyfiści nowe zmartwienie. Mianowicie min. Sikorski udzielił w Paryżu przedstawicielowi „Matina" informacyj o armji polskiej. Klub PPS. wniósł już w tej sprawie interpelację w Sejmie, oskarżając min. Sikorskiego o „niezwykłą lekkomyślność", niepotrzebne „pobrzękiwanie szabelką" i t. p. Co rząd zamierza uczynić, zapytują interpelanci, by naprawić „fatalne skutki i wrażenia wyniesione (!) przez wywiad pana generała Sikorskiego?"

Prasie socjalistycznej wtórują pisma żydowskie i „Kurjer Poranny", który wprawdzie wczoraj jeszcze akcentował znaczenie mowy ministra Skrzyńskiego wobec niefortunnych

„wystąpień naprawionych już zresztą tymczasem przez samego poniesionego chwilowym porywem temperamentu winowajcę w kolejnej ekspansji swoich osobistych zwierzeń i nastrojów, związanych z przesileniem paryskiem".

Dzisiaj pisze „Kurjer Poranny" o „skandalu" i woła o położenie

„tamy niesfornym występom pana generała Sikorskiego".

Bo jeżeli rząd chciał dać wyraz gotowości Polski do odparcia najazdu, to należało

„odwołać odpoczynkowy wyjazd p. generała Sikorskiego do Nizzy — a natomiast zwołać Radę wojenną celem fachowej oceny sytuacji i zastanowienia się nad koniecznością i zakresem zarządzeń obronnych".

Może tak jeszcze zarządzić mobilizację i powołać do armji marszałka Piłsudskiego? Toby dopiero zrobiło pokojowe wrażenie! Gdyby ministrem wojny był p. Piłsudski, to zdaje się prasa lewicowa nie widziałaby w takim wywiadzie „niesłychanej" swawoli i „niesfornego" występku. Wtedy byłoby wszystko w porządku.

Swoją drogą nie można powiedzieć, by min. Sikorski grzeszył w swych wywiadach ostrożnością. Mógłby się jej nauczyć od ministra Benesza, który na drażliwe pytanie w sprawie mowy Kramarza tak odpowiedział:

„Dr Kramarz został wierny poglądom, które wyznawał przez wojną i podczas wojny. Saznuję cudze poglądy, ale politykę robię według swoich poglądów.... Dla ścisłości muszę zresztą przypomnieć, że Dr Kramarz przed wojną stale bronił Polaków wobec Rosjan.... Jeśli zaś chodzi o nacjonalizm, to gdzież go niema? U nas jest on mniej agresywny niż gdziekolwiek"....

Że jednak jest równie jak inne zachłannym i zaborczym, o tem świadczy chyba dość wyraźnie dotychczasowe postępowanie rządu czeskiego wobec naszych rodaków na Śląsku.

Walka o szkołę Małopolski Wsch.

Ruskie dzienniki podniosły wielki tryumf z powodu wyników „plebiscytu szkolnego" i wysnuły daleko idące wnioski polityczne. Przypatrzmy się zatem temu „plebiscytowi" na wschodnich kresach.

Na podstawie ustawy szkolnej dla kresów z dnia 31 lipca 1924 r. mają rodzice wnosić deklaracje, w jakim języku sobie życzą, aby się ich dzieci uczyły; nawet ilość 40 dzieci może rozstrzygnąć o języku w szkole. To też otwarło się pole dla agitatorów kresowych, wrogich państwu i polskości. Agitacja przybrała rozmiary nawet kolidujące z prawem państwowem i wywierano terror jak najskrajniejszy nawet na ludność polską. Prym w tem wiodło duchowieństwo ruskie, które powoływało się na rozkazy swych konsystorzy. Były smutne wypadki nadużycia cerkwi i odmawiania religijnych funkcyj, gdy kto nie podpisał takiej deklaracji.

N. p. bałamucono ludność, że z powodu drożyzny dzieci ich otrzymają bezpłatne książki, tylko trzeba podpisu na podaniu. Gdzieindziej mówiono, że rząd wydał taką ustawę szkolną i jak nie podpiszą w gminie, to muszą iść do starostwa i tam podpisać. To z urzędu w wielu powiatach stwierdzono, a nawet pociągnięto do odpowiedzialności za stwierdzone nadużycia parochów, wójtów, djaków i t. p. agitatorów używających kłamstw i podstępu.

Co do tego nie było różnicy między partją ukraińską i moskalofilską, ostatni trzymali się swej istynnej zasady: „wry, da mieru znaj". drudzy swej właściwości specyficznej: „breszyt', breszyt', szcze breszyt'". To też wyłudzali nawet we wsiach o większości polskiej deklaracje, z czego się nasz wieśniak śmiał mówiąc: „czy to możliwe, żeby nos zamiast po polsku w szkole uczono po rusku, kiedy nawet za Austrji, co był wróg i zaborca, uczyliśmy się po polsku, to jakoś głupota, chybo jesce w Warsawie rozumu całkom nie straciły". To też ludność polska plebiscyt zlekceważyła.

Ta ustawa nie jest tak zła, jakby się ?m na pierwszy rzut oka wydawało; owszem jest nawet i dla nas korzystna, tylko trzeba z ustawy korzystać. Język państwowy ma pierwszeństwo wedle tej ustawy przed państwowym. A więc wystarczy 40 deklaracyj z danej miejscowości za językiem państwowym, a wprowadzi się do szkoły język wykładowy polski, ale wystarczy 20 deklaracyj za językiem państwowym, by szkoła stała się dwujęzyczna. Na podstawie tej ustawy można do bardzo wielu szkół wprowadzić język państwowy tam, gdzie oddawna być powinien, gdyż tam, gdzie decydowała Rada gminna, język polski doznawał krzywdy, ponieważ Rady gminne były w większości złożone z Rusinów po wsiach. Przy tem nasz wieśniak nie chciał się narazić miejscowemu parochowi ruskiemu, który po swej myśli wybory do Rad gminnych przeprowadzał, eliminując polskość. Dziś każdy śmiało taką deklarację podpisze, niezależnie od Rady gminnej. Nie ma wsi prawie na kresach, gdzieby ludności polskiej w większej lub mniejszej ilości nie było. 20 deklaracyj za językiem państwowym bardzo łatwo w każdej miejscowości zebrać.

Gdym zbierał podpisy we wsi o większości niepolskiej za językiem państwowym, mówili mi najpoważniejsi gospodarze: „mieliśwa sami iść do pana po to, bo u nas zbierali tylko za językiem ruskim, a to nom poco, chyba on nom do stajni albo stodoły potrzebny, dobrze że pan to zrobił". Zebrałem bez trudu 20 deklaracyj za językiem państwowym, tłomacząc ludności, że szkoła będzie dwujęzyczna, za co mi cała wieś wdzięczna „że ich dzieci nie darmo będą chodziły do szkoły, bo dotychczas nawet po polsku czytać i pisać nie umiały". Należy wykorzystać ustawę i w ten sposób odpowiedzieć na zamachy ruskie na polską szkołę, którzy jak zawsze „chytro mudro" chcą przechytrzyć Lachów. Miejscowość, która do maja b. r. wniesie takie deklaracje, już od września b. r. będzie miała język państwowy w szkole. Sprawy nie trzeba lekceważyć, ale z ustawy korzystać.

Erjot.

Praca katolików nad pokojem.

Dnia 21 kwietnia odbyło się we Fryburgu posiedzenie komitetu badania międzynarodowych unij katolickich, oraz komisji mniejszości humanitarnej i współpracy intelektualnej. Liczne państwa miały swoich przedstawicieli. Polska była reprezentowaną przez prof. Rostworowskiego z Un. Jag., prof. Haleckiego, posła ks. Kaczyńskiego i p. Piaseckiego. Komisja humanitarna prowadziła dyskusje nad sprawą ochrony dzieci, oraz nad innemi sprawami aktualnemi. Ks. poseł Kaczyński przedstawił sprawozdanie o sprawie ciężkiego położenia mniejszości katolickich w Rosji.

Na propozycję prof. Haleckiego uchwalony został szereg ważnych rezolucyj. Komisja współpracy intelektualnej prowadzi swe prace pod przewodnictwem prof. Rostworowskiego. Następne zebranie komitetu odbędzie się we Fryburgu w październiku.

Dyktator.

(Korespondencja własna z Małopolski).

Jaś Clopinet idzie brzegiem chodnika i marzy o tem, aby nie dojść tam, dokąd właśnie się udaje.

Im wyraźniej widzi chorągiew, powiewającą nad drzwiami szkoły, tembardziej zwalnia kroku.

Jaś niema czystego sumienia. Nauczyciel Billenoix ukarał go wczoraj za ustawiczne spóźnianie się na naukę, a Jaś nie napisał nawet piątej części tego, co za karę miał napisać!

Co teraz będzie?

Jaś idzie szurgając nogami i nagle zawadza obcasem o jakąś porzuconą gazetę. Zaciekawiony czyta:

...za przykładem Włoch, Hiszpanji, Bawarji, Saksonji, Turyngji i prowincji nadreńskiej, wszędzie rokosz i bunt podnosi głowę! Ludzie myślą wyłącznie o tem, jakby najprędzej pozbyć się starych władców a wprowadzić nowych! Coraz częściej zdarzają się zamachy stanu! Coraz częściej powstają rządy prowizoryczne... zjawiają się potężni politycy i trybuni... Wszędzie mnóstwo proklamacyj! Dyktator, [illegible], na którego czekają ludy, ludz-

Jaś popada w zamyślenie.

W tym całym artykule, który przeczytał, uderzyła go jedna myśl: należy zrzucić starych władców!!!...

Trudno nie spostrzec, że starym władcą jest Billenoix!...

Jaś zupełnie poważnie zastanawia się. W tej chwili właśnie koledzy Petitreau, Labiscotte i Fouillapin ukazują się z za węgła domu.

Jaś wyciąga ku nim rękę uzbrojoną w gazetę. Czytają!!!

Potem Petitreau powiada w zamyśleniu:

— To doskonałe!

— Na cóż jeszcze czekamy? — woła Fouillapin.

— Nie będziemy dłużej czekali — wrzeszczy Jaś, wpadając w furję — nadszedł nareszcie dzień odwetu! Stwórzmy prowizoryczny rząd!!!

— Wydajmy proklamację!

— Uczyńmy zamach stanu!

A Jaś, potrząsając tornistrem, krzyknął:

— Ja będę dyktatorem!!!

Czterej spiskowcy doszli wreszcie do szkoły. Dzwonek. Wszyscy wchodzą do klasy.

Pan Billenoix siada za katedrą, nakłada okulary i mówi:

— System metryczny... Clopinet, co możesz powiedzieć o metrze?

Jaś ani myśli o metrze.

— Nie potrzebujemy żadnych władców! — mówi głośno i dobitnie.

— Co takiego? — krzyczy nauczyciel, a powieki jego rozwierają się ze zdziwienia.

— Nie potrzebujemy już starych władców! Nadchodzą nowi i młodzi!!! — powtarza Jaś.

Pan Billenoix poczyna się niepokoić o stan zdrowia swego ucznia.

— Co ty opowiadasz? Co to za żarty?

Ale Clopinet wyskakuje na ławkę i woła:

— Uczyńmy to samo, co Saksonja, Turyngja, Ren i inne królestwa! Niech żyje rząd prowizoryczny!!!

— Dosyć — mówi pan Billenoix — Clopinet przynieś mi swój zeszyt z przepisywaniem!

Ale Clopinet, w poczuciu swej nowej godności nie chce o niczem słyszeć i woła:

— Nie słucham niczyich rozkazów! Jestem dyktatorem i obejmuję władzę!!! — przyczem potrząsa ową gazetą.

Pan Billenoix poczyna rozumieć. Trzeba tego smyka nauczyć! Mówi więc spokojnie:

— Dobrze mój synu. Oddaję ci władzę. Rządź!

I nauczyciel wstaje, schodzi z podwyższenia i zajmuje miejsce w ostatniej ławce. Jaś natomiast sadowi się w fotelu za katedrą.

— No, teraz się zabawimy — odzywa się jakiś głos...

— O lekcji niema już mowy! — mówi inny...

— W co się bawimy? — zapytuje trzeci...

Ale Clopinet piorunuje ich wzrokiem i woła:

— Teraz, gdy nie mamy już władzy, będziecie słuchali mnie!

— Tylko sobie niczego nie wyobrażaj! — wrzeszczy jeden.

— Ja ci pokażę po lekcji — odgraża się Jaś.

— Milcz — Fouillapin.

— Albo jestem dyktatorem, albo nie?!

— Możesz sobie być dyktatorem, ale nie po to, aby nas zmuszać do pracy!!!

Niewdzięczność towarzyszów martwi Jasia i do jego serca zakrada się smutek. Ale duma zwycięża! Jaś wstaje, uderza linją w stół i mówi:

— Proszę o uwagę! Dla niesfornych — areszt! A teraz do rzeczy. Kim był święty Antoniusz? Był cesarzem rzymskim, ale nie zgadzał się z Cezarem. Zdobyli Anglję pod Waterloo, ale to nie przeszkodziło, że w roku 1914 Niemcy weszli do Francji... Milknie... bo nie wie, co ma następnie powiedzieć. Towarzysze pokładają się ze śmiechu.

Jaś nie wie co począć z sobą. Do katedry zbliża się pan Billenoix. Jaś powoli schodzi i siada na swem miejscu.

Nauczyciel rozpoczyna:

— Pomówimy teraz o metrze...

Dzieci patrzą z sympatją i radością na nauczyciela. Wszyscy zapomnieli już o dyktaturze! Jaś gryzie palce ze złości. Lekcja się kończy. Jaś wychodzi wraz z innymi, lecz nauczyciel zatrzymuje go.

— Uregulujemy wpierw nasze rachunki — mówi z uśmiechem i popycha Jasia w kierunku... karceru.

Jaś złamany i przygnębiony idzie pokornie tam, dokąd prowadzi go przeznaczenie.

Minęło jakieś pół godziny. Nagle w budynku szkolnym zjawia się otyła jejmość. To matka Jasia Clopinet, zaniepokojona, iż syn nie powrócił do domu, przyszła się więc o niego dowiedzieć. Gdy ujrzała swego syna w karcerze, gniewem wezbrało jej serce.

Nauczyciel wyjaśnia sprawę. Jejmość kiwa kilkakrotnie głową, wreszcie krzyczy:

— To ci się udało, nicponiu! Czyż po to posyłam cię do szkoły, abyś tu proklamował rządy prowizoryczne? Już ja cię nauczę! Wystarczy, że twój ojciec jest anarchistą i brzydzi się pracą! Jeden starczy aż nadto! Masz, bandyto, masz, nicponiu, hultaju, leniwcze!!!...

I pani Clopinet tak energicznie wzięła się do rzeczy, że złamała parasolkę na grzbiecie dyktatora...

Przełożył z franc. R. Toporczyk.

KRONIKA KRAJOWA.

Bandyt a Popielarz zabity.

Pisma warszawskie donoszą, że wczoraj około godziny 10-tej rano patrol złożony z 6-ciu posterunkowych oddziału konnego z Żyrardowa dojeżdżając do wsi Tektura II. odległej o 2 km. od Żyrardowa dostrzegł idącego przez pole mężczyznę. Na widok policjantów mężczyzna ów przyspieszył kroku i ukrył się w najbliższej jeszcze nie wykończonej zagrodzie. Policja weszła do domu, lecz mężczyzna ów, jak się później pokazało, poszukiwany bandyta Popielarz przywitał ich strzałami z karabinu. **Policja obległa dom, przyczem Popielarz dał około 50 strzałów, policja zaś około 300.**

O godzinie 4-tej po południu z polecenia starosty błońskiego p. Wężyka, dom, w którym się znajdował bandyta, podpalono ze wszystkich stron. **Popielarz nie chcąc się spalić żywcem rzucił się do ucieczki, lecz wkrótce zginął od kul karabinowych.**

Przesadna drażliwość żydów.

W odpowiedzi na interpelację posła Grünbauma w sprawie agitacji antyżydowskiej, rzekomo uprawianej w wojsku przez gen. Serdo-Teodorskiego, p. Minister Spraw Wojsk. wyjaśnił na podstawie ścisłych dochodzeń, że gen. Serda-Teodorski w swem przemówieniu do żołnierzy, wygłoszonem podczas uroczystości wigilijnej, potępił akcję wywrotową, przyczem wspomniał, iż w akcji tej biorą udział również osoby wyznania mojżeszowego. Przemówienie to jednak nie było skierowane bynajmniej przeciwko izraelitom, jako takim, wogóle. Chcąc atoli uniknąć na przyszłość tego rodzaju nieporozumienia, p. Minister polecił raz na zawsze nie poruszać w przemówieniach do poszczególnych oddziałów spraw narodowościowych.

Fakt, że stwierdzenie udziału żydów w agitacji bolszewickiej ośmielili się żydzi nazwać agitacją antyżydowską, jest objawem niezwykłego zuchwalstwa posłów żydowskich. Nie można, mówiąc o podziemnej robocie komunistycznej nie wspomnieć o żydach. Gen. Serda-Teodorski wyraził się bardzo oględnie, jeżeli powiedział, że „również" żydzi biorą udział w antypaństwowej robocie. Nie „również", lecz przedewszystkiem żydzi są rozsadnikami ideologji wywrotowych. Aż nadto wyraźnie dowodzą tego procesy przeciw „jaczejkom" bolszewickim. Tego faktu nie zmienią żadne choćby najbezczelniejsze interpelacje żydowskie. Ubolewać należy, że min. Sikorski ze względu na żydów zakazał „poruszania spraw narodowościowych". Jest to określenie bardzo rozciągłe i w każdem przemówieniu generała dopatrzą się żydzi przekroczenia tego zakazu.

DAR CHŁOPA DLA PREZ. RZPLITEJ. Wincenty Flak, rolnik z Zielonki, pow. Kozienickiego ofiarował na dzień 3-go maja Prez. Rzeczypospolitej, ołtarz polowy, rzeźbiony artystycznie w drzewie. Niezwykła ta rzeźba, przedstawiająca Piętę-Madonnę bolejącą nad Chrystusem z krzyża zdjętym, wykonana jest z różnych gatunków drzewa, dobranego co do barw.

POSAG DLA „KRÓLOWEJ WARSZAWY" Komitet obchodu 3-go maja przyjął m. in. projekt obioru „Królowej Warszawy". Do „korony" kandydować może kobieta zarabiająca pracą na utrzymanie, młoda i urodziwa a nieskazitelnych obyczajów. Stowarzyszenia kobiece jak i poszczególne jednostki zgłoszą kandydatki wraz z fotografjami, życiorysami oraz adresami. Komitet uprosi specjalne Kolegjum sędziów, aby zbadało nadesłane kwalifikacje i przyznało jednej — koronę. Departament sztuki i kultury Min. W. R. i O. P. przeznaczył 1000 zł. na posag dla obranej królowej.

ULGI PASZPORTOWE DLA STUDJUJĄCYCH ZAGRANICĄ. Prawdopodobnie w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie, mocą którego studjujący zagranicą będą mogli otrzymywać paszporty ulgowe, po nadesłaniu do ministerstwa potwierdzonej przez notarjusza kopji legitymacji, wystawionej przez uniwersytet, w którym dany petent studjuje.

NIECH ŻYJE TARYFA SAMOCHODOWA... ALE W WARSZAWIE. Na wniosek miejskiego urzędu przemysłowego, magistrat zatwierdził projekt taryf dla dorożek samochodowych.

Ustalone są dwa rodzaje taryfy: dla dorożek 6-osobowych (5 pasażerów i szofer), dla dorożek 4-osobowych (3 pasażerów i szofer).

Taryfa dla dorożek 6-osobowych wynosi: w dzień za pierwszy przejechany kilometr 1 zł., a za każdy następny 80 groszy; w nocy za pierwszy kilometr 1.40 zł., następne po 1 zł. Zmieniwszy to na stosunki krakowskie powinnaby rodzina, złożona z 5 osób ze Salwatora przejechać na cmentarz rakowicki za 2 złote. Niech to, się chyba w Warszawie. U nas daleko jeszcze do tego. Taryfa dla dorożek 4-osobowych: w dzień — pierwszy kilometr 80 gr., każdy następny po 50 gr.; w nocy — pierwszy kilometr jazdy kosztuje 1 zł. 20 gr., a każdy następny po 80 gr. A zatem porządny obywatel może się przejechać w niedzielę z żoną i dzieckiem po całej Warszawie wzdłuż i wszerz (licząc przestrzeń ujechaną 4 kilometry) za cenę 3 złotych i 40 groszy. Cyfry piękne, ale praktyka?

Upadek salin wielickich.

Protestacyjny wiec Związków robotniczych.

Kopalnia wielicka od najdawniejszych czasów znaną była jako bogata w wyborową sól i źródło dochodów. Rząd austrjacki, mimo niechęci do rozwijania się przemysłu w byłej Galicji, kopalnię wielicką uważał zawsze za godną opieki i dążył stale do powiększenia produkcji. Przed wojną światową wychodziło dziennie z Wieliczki około 100 wagonów soli, a roczny zysk dochodził 10 miljonów koron. Robotników płace, jakoteż deputaty znacznie przewyższały obecne — a prócz tego posiadali bezpłatną opiekę lekarską — wybudowano im domy mieszkalne, wodociągi, elektrownię i łazienki.

Dzisiaj wszystko zmieniło się na gorsze. Mimo o 50% większej wydajności pracy, płace robotników po największej części nie dosięgają 100 złotych miesięcznie, panowie warszawscy **nie wybudowali ani jednej budy robotniczej** — a jeszcze **nadchodzą wiadomości o zupełnem zamknięciu kopalni i wypowiedzeniu pracy.** Obecnie zaledwie kilka wagonów odchodzi z kopalni, a większa część wyprodukowanej soli składa się i przekłada do magazynów. Głównym producentem soli i cieszącym się obecnie czułą opieką warszawskich panów od soli jest prywatna kopalnia we Wapnie. To popieranie wyłącznie kopalni we Wapnie kosztem Wieliczki i nędzą robotników, jakiej jeszcze nigdy nie znali, zniewoliła komitet Ch. D. **do zwołania wiecu w d. 19 kwietnia b. r., w celu zaprotestowania przeciw dotychczasowemu stanowi.** Na wiec przybyły olbrzymie rzesze robotników zarówno z chrześcijańskich, jak i socjalistycznych związków. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie Józefa Okońskiego, który zaprosił p. inż. Grelowskiego z Krakowa do wygłoszenia referatu na temat: „Przyczyny upadku salin wielickich".

Rzeczowe wywody p. inż. Grelowskiego doprowadziły do jednomyślności u wszystkich robotników, bez względu na przynależność partyjną i prelegenta nagrodzono kilkakrotnie hucznymi oklaskami. Po dyskusji, w której robotnicy wypowiedzieli swoje niezadowolenie z gospodarki warszawskich panów, uchwalono **żądać od posłów okręgu wielickiego zgodnego postępowania w sprawie saliny i niedopuszczenia do jej upadku.**

Porozumienie się robotników chrześcijańskich ze socjalistycznymi w sprawach saliny, które się dokonało bez prowodyrów i może ku ich strapieniu, ujęło za serce nawet p. komisarza Aywasa i w rozczuleniu, czy może ze strachu i przebiegłości oświadczył, że Rada miejska przyłącza się do oburzenia robotników i również protestuje przeciw dotychczasowym metodom warszawskich dygnitarzy. S. N.

Francusko-polski kongres medyczny

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI OBU NARODÓW

Pierwsze dwa dni obrad kongresu medycznego były dniami manifestacji przyjaźni francusko-polskiej. Podczas przyjęcia w paryskim ratuszu, wobec przedstawicieli przeszło 40 narodów, wygłosił przemówienie prezydent paryskiej Rady miejskiej, poświęcone prawie w całości Polsce.

Odpowiedział mu prof. Dr Dąbrowski, stwierdzając, że lekarze polscy przybyli do Paryża, aby współdziałać w dziele pokoju i służyć Francji i Polsce swoją pracą po wojnie, którą spowodowała straszliwe spustoszenie w zdrowotności ludzkości. Polska jest specjalnie zainteresowana w tym dziele, gdyż prawie 2.5 milj. jej synów zostało zmuszonych do służby w armjach zaborczych. **400 tysięcy Polaków poległo na polach bitew** i cały naród polski patrzył na straszliwą walkę bratobójczą, podczas której w ciągu czterech lat Polacy zabijali się wzajemnie, służąc sprawie, która nie była ich sprawą.

W drugim dniu obrad, na bankiecie, wydanym przez komitet organizacyjny, b. ambasador francuski w Waszyngtonie w przemówieniu swem zaznaczył, że „wszyscy Francuzi wierzą w przyszłość Polski i ufają w nią tak, jak Polacy".

Następni mówcy, a więc prof. Roger, prof. Chatman, Dr Mazurkiewicz i rektor uniwersytetu warszawskiego Krzyształowicz, podkreślali w gorących słowach tradycyjną przyjaźń obu narodów i znaczenie jej dla postępu nauki. Kiedy zaś prof. Dąbrowski przypomniał słowa wypowiedziane przez Mickiewicza w College de France, że człowiek, którego serce nie zadrży na widok sztandaru armji francuskiej, nie wie, co to jest postęp ludzkości — zerwała się burza oklasków, poczem przewodniczący francuskiej Izby lekarskiej, Dr Bellancourt, wzniósł toast na cześć wszystkich lekarzy polskich.

Członkowie kongresu zwiedzili również Instytut radowy i byli na wykładzie p. Curie-Skłodowskiej, który również zamienił się na manifestację.

Oktawy zamiast gwoździa

do sztandaru młodzieży gimn. bocheńskiego.

W niedzielę odbędzie się poświęcenie sztandaru gimnazjalnego w Bochni. Z tego powodu poeta, jako b. wychowanek bocheńskiego gimnazjum, przesyła tą drogą profesorom swym i młodzieży wiersz następujący:

O Bochnio! widzę cię tak, jak w młodości,
gdym pierwszy pisał wiersz pod ławą w klasie —
a choć z tych byłem, co skromni i prości,
o laurach śniłem już i o Parnasie,
byle mnie która z muz przyjęła w gości...,
więc dzisiaj (jeśli to na co ci zda się,
żem w życiu twego nie zapomniał czaru)
miast gwoździa wbijam ten wiersz do sztandaru.

I na pochwałę twą uderzam w struny!
a jeśli winien kto, że rymem piszę,
że mi się palą w źrenicach widuny,
jak Homerowy rapsod lub Derwisze
ubrane w dęby, wicher i pioruny,
i mącą spokój codzienny i ciszę:
to ty-ś jest winną! bo ty-ś mi — pamiętasz? —
dała poezji pierwszy elementarz!!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Jak przed stu laty zabraniano picia kawy.

Jak namiętnie walczono przed stu laty przeciwko wprowadzeniu kawy jako napoju, niechaj posłuży za klasyczny przykład następujące zarządzenie, wydane przez jednego z książąt niemieckich: 1) Kto pije filiżankę kawy, płaci 6 marek srebrnych kary. 2) Kto handluje kawą, płaci 20 talarów. 3) Każdy właściciel oberży, który pije lub sprzedaje kawę, płaci 6 marek srebrnych. 4) Taką samą karę płaci pan domu, który ją daje pić w swoim domu. 5) Kto trudni się szmuglem kawy w kraju, musi stać dwie godziny pod pręgierzem. 7) Denuncjant otrzymuje trzecią część zapłaconej grzywny pieniężnej. Zarządzenie to było spowodowane świadomością szkodliwego i trującego wpływu kawy na organizm.

Z działalności stow. katolickich

W KRAKOWIE.

Zebranie Ligi Katolickiej na Nowej Wsi.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Działalność naszej Ligi Katolickiej wyraża się na razie zebraniami, które regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywają się tymczasem w budynku Sodalicji Marjańskiej (Królewska 57). I tak: w styczniu odbyło się zebranie „świąteczne", połączone z „Opłatkiem" dla członków naszej Ligi (był to raczej wieczór mile spędzony, na którym była i kolęda i pogawędka i deklamacje, przeźrocza wyświetlane aparatem projekcyjnym, a nawet — dzięki uczynności p. Suchego — produkcje aparatu kinematograficznego); w lutym wygłosił odczyt ks. prof. Bron. Niemkiewicz: „O Roku Świętym", czyli „miłościwem lecie"; w marcu tenże sam prelegent mówił: „O pracy w pojęciu katolickiem"; a w bieżącym miesiącu wygłosił przemówienie redaktor „Dzwonu Niedzielnego" i sekretarz diecezjalnej Ligi Kat., ks. Ferd. Machay, na temat: „Dola naszego robotnika we Francji".

Mówca, który dłuższy czas obracał się między robotnikami naszymi we Francji, znakomicie zna ich niedolę i nędzę; z prostotą i sobie właściwą swadą i argumentacją mówił o płacach robotniczych, które najlepiej przedstawiają się w górnictwie, gorzej w przemyśle, najgorzej w rolnictwie — w każdym zaś razie są one krzywdzące w porównaniu z płacą robotnika francuskiego. Mówił dalej o nędzy mieszkaniowej, o złym wpływie Francuzów na stosunki moralne, o życiu religijnem, o szkole, o roli kapłana polskiego wśród uchodźtwa naszego i t. d. Zebrani prawie wierzyć nie chcieli, by w kraju rządzonym przez socjalistów panowała taka niewola i wyzysk pracy rąk roboczych. — Prezes, p. Ludwik Lazar, podziękował prelegentowi za jego wykład i prosił o nowy.

Święcone w Stowarzyszeniu „Przyjaźń".

W ubiegłą niedzielę urządziły tut. Stow. „Przyjaźń" i „Kasa Pogrzebowa" dla swych członków tradycyjną uroczystość „Święconego".

Po poświęceniu darów Bożych, przemówił podniośle ks. Józef Tomera, Kurator „Przyjaźni" i Administrator domu katol. robotników przy ul. św. Tomasza, w którym odbywała się powyższa uroczystość. Mowca zakończył przemówienie serdecznem życzeniem jaknajszerszego rozwoju tych katol. Stowarzyszeń. W ciągu skromnego przyjęcia zabierali głos prezes „Przyjaźni" p. Wróbel, który wniósł toast na cześć obecnego prezesa i delegacji bratniego Stow. „Praca", radca Bobilewicz na cześć naszego duchowieństwa w ręce ks. Kuratora Tomery i jeden z delegatów „Pracy" wierszem na cześć Pań i kilku obecnych zasłużonych, starszych członków.

Zebranie, przegradzane śpiewem i grą członków-mandolinistów oraz pogawędką — przeszło nader mile i pozostawiło w pamięci przyjemne wspomnienie. I. B.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Nowe mianowanie p. Orkisza.

W „Neues Wiener Journal" znajdujemy w odcinku, traktującym o odkryciach astronomicznych obecnego roku, następujące zdanie: „Nowy kometa został odkryty dnia 5 kwietnia przez uczonego rosyjskiego nazwiskiem Orkis". Stało się to prawdopodobnie w związku z głośną notatką paryskiego „Matina", który z p. Orkisza zrobił uczonego bolszewickiego. Fe, panowie! Paryż jest cztery razy bardziej oddalony od Polski i nie znają tam tak dobrze polskiego języka. Ale Wiedeń? Panowie, którzy w pogodne dnie widzą na horyzoncie polskie góry, te same właśnie, w których się ukrył „ein russischer Gelehrte namens Orkis" powinni być trochę ostrożniejsi w kolportowaniu wiadomości ze Wschodu Europy via Zachód.

Wyprawa polarna Amundsena.

Na Szpicbergach odbywa się obecnie montowanie dwóch statków powietrznych przeznaczonych do ekspedycji biegunowej Amundsena. Statki są już na ukończeniu, tak, że na koniec najbliższego tygodnia spodziewana jest pierwsza próbna jazda balonów. Równocześnie z odlotem balonów ze śniegowych pól Oceanu Lodowatego w kierunku północnego bieguna towarzyszyć będą ekspedycji dwa okręty, mające na celu zaopatrywanie swoich powietrznych towarzyszy w benzynę, aż do możliwej granicy, to znaczy, aż po [illegible] lodów. Przypuszczalnie staną one przy wyspach Wellmana lub Koffa, gdzie będą oczekiwać powrotu wyprawy.

Londyn największym portem świata.

Rząd angielski powziął zakrojony na olbrzymią skalę projekt rozbudowy portu londyńskiego na największy port świata. Koszt rozbudowy wyniesie około 4 miljonów funtów szterlingów. W Tilbury powstanie port dla największych parowców pasażerskich, pozatem długa tama i ogromny suchy dok, do którego wprost będą mogły przybijać olbrzymie parowce transatlantyckie. Plan rozbudowy obliczono na cztery lata. Port londyński, który już teraz ma gigantyczne rozmiary (wywóz i przywóz wynosi rocznie 6.000 miljonów funtów), po rozbudowie będzie mógł skutecznie konkurować ze wszystkiemi razem portami świata.

WYCIECZKA POLSKA W BELGRADZIE. 20 b. m. przybyła do Belgradu wycieczka polska, złożona z uczenic lwowskich gimnazjów. Wycieczka wzięła udział w uroczystem otwarciu pierwszej polskiej wystawy graficznej w Belgradzie, którą otworzył naczelny dyrektor departamentu sztuki Ministerstwa oświaty, Szenow. Podczas otwarcia wycieczka odśpiewała hymn narodowy serbski i polski. Następnie Polacy złożyli wieniec pod pomnikiem nieznanego żołnierza. Pobyt młodych uczenic był powodem licznych manifestacyj przyjaźni serbsko-polskiej, w których brało udział starsze społeczeństwo i młodzież szkolna.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA HANDLOWA W RZYMIE. W dniu 18 b. m. odbyło się pierwsze zebranie międzynarodowej konferencji handlowej. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny, wyrażający życzenie, aby wszystkie państwa poczyniły kroki w kierunku uzdrowienia własnego pieniądza, oraz, aby wprowadziły pomiędzy sobą w dziedzinie ekonomicznej i finansowej stosowaną praktycznie pomoc wzajemną. Wieczorem — jak zwykle odbył się bankiet, w którym wzięli udział członkowie rządu z Mussolinim na czele.

CORAZ MNIEJ CZYTA SIĘ W PARYŻU. Paryżanie z roku na rok czytają coraz mniej książek, wnosząc z następujących cyfr podanych przez miastową bezpłatną bibljotekę. — W maju 1921 wydano 160 000 książek, w 1922 w tym samym miesiącu 130.000, w 1923 roku 120.000 a w maju roku zeszłego tylko 110.000.

O CZEM MARZY HINDENBURG? Berlińskie pisma przypominają ogłoszony w „Lokal-Anzeigerze" autoryzowany wywiad Hindenburga z ameryka skim kapitanem Mac Mahonem z r. 1923, w którym Hindenburg wyraźnie powiedział: Będziemy mieli rewanż, choćby przyszło czekać na niego 100 lat; dzieje bowiem powtarzają się.

Czego sobie nadewszystko w świecie życzę, to tego, żebym sam jeszcze chwycił za broń przeciw Francji.

CAŁA EUROPA USŁYSZY MOWY KANDYDACKIE HINDENBURGA I MARKSA. Ażeby umożliwić wszystkim wyborcom na terenie republiki niemieckiej słyszenie obydwu kandydatów na prezydenta Rzeszy, Towarzystwo radjowe niemieckie uzyskało zgodę Hindenburga i Marksa na radjowe opublikowanie ich przemówień. Oczywiście będą je mogły słyszeć również i inne kraje europejskie.

EBERTA OBITO ZA OKRZYK NA CZEŚĆ REPUBLIKI. Jak pisma donoszą, Hackenkreutzlerzy obili syna zmarłego prezydenta Rzeszy Eberta za to, że ten wzniósł okrzyk na cześć republiki. Policja przytem obeszła się z Ebertem w sposób brutalny. Ebert został aresztowany i dopiero na interwencję prezydenta policji wypuszczono go na wolność.

NOWE ALZACKIE ŹRÓDŁO NAFTOWE. W pobliżu Pechelbronn odkryto w głębokości 440 m. nowe źródło ropne z produkcją dzienną 5 ton.

ZNOWU KONGRES SYJONISTÓW. 18-go sierpnia b. r. ma się rozpocząć w Wiedniu XIV kongres syjonistyczny.

CIEKAWY KONGRES. W Moskwie odbył się jeden z najciekawszych kongresów, jakie miały miejsce w tych czasach, mianowicie kongres ślepców z całej Rosji. Powziął on szereg uchwał o organizacji pracy ślepców, o opiece społecznej, o wydawnictwach specjalnych dla ślepców, oraz — jak zwykle — przystąpił do opracowywania nowego statutu ogólno-rosyjskiego Związku ślepców.

PETLURA W MOSKWIE. „Morning Post" komunikuje, że Petlura pogodził się z bolszewikami i że jest obecnie w Moskwie, gdzie mieszka w byłym hotelu „Metropol".

CO MA WISIEĆ NIE UTONIE. Zdarza się jednak czasem przeciwnie. Mianowicie mister Oscar Pahnquist, były pasażer „Titanica", który się wyratował od utonięcia podczas słynnej katastrofy jego na Atlantyku — jak donoszą — utonął obecnie w płytkiej kałuży, mającej parę metrów głębokości.

Listy do Redakcji.

Czy jest Patron Polski i kto nim jest?

Otrzymaliśmy następujące pismo: Skoro dowiedziałem się, iż konkordat podpisany, byłem pewien, że z konkordatem otrzymamy nowe święto, t. j. Patrona Polski. Tymczasem spotkał mnie, a sądzę, całe duchowieństwo polskie, jakoteż polskich katolików, zawód.

Niemiłe nam są wspomnienia rządów zaborczych i narzucone nam przez nich porządki, nawet w kościele. Tak rząd austrjacki zniósł, z wyjątkiem Księstwa Krakowskiego, święto Patrona Polski, św. Stanisława bp., a narzucił nam patrona Rusi, św. Michała, gdy część Polski zabraną dla siebie nazwał Galicją. Galicji, chwała Bogu, już niema, ale dalej świętujemy w Małopolsce na św. Michała, jakby dalej nami rządzili Austrjacy. Tymczasem Patronem Polski był i jest św. Stanisław bp., bo dotąd Kościół polski innego patrona dla Polski nie obrał. Sądzę, że nadal św. Stanisław powinien nim zostać. On najlepiej symbolizuje Polskę zmartwychwstałą. Jak bowiem — według podania — ciało jego pogrzebane, pilnowane było przez orła i zrosło się w jedną całość, tak Polska, pokawałkowana przez trzech zaborców, złączona była przez jeden symbol Orła białego, który niejako podtrzymywał życie narodowe w poćwiartowanej Polsce, aż się zrosła z kawałków w całość.

Tymczasem już siódmny rok Polska istnieje, a my w Małopolsce świętujemy Patrona, jakiego nam narzucili Austrjacy. Czy nie byłby czas postarać się o ustanowienie uroczystego święta św. Stanisława bp. i ogłosić Go patronem całej Polski? Ks. Józef Koterbski.

Z humoru.

PODOBIEŃSTWO.

— Ach pani przypomina mi tak łudząco moją pierwszą żonę, czy

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Dalsze pogarszanie się bilansu handlowego.

Taki wniosek musi się nasunąć przy pobieżnem tylko przeglądzie ostatnich cyfr bilansu handlowego za luty b. r., jakie kilka dni temu ogłosił Urząd statystyczny. Według przytoczonego zestawienia, importowaliśmy towaru w lutym na ogólną sumę 151.101 tys. zł., podczas gdy eksport w tym czasie przedstawiał wartość 103.015 tys. zł. Deficyt przeto wyrazi się w 48.086 tys. zł. W porównaniu ze styczniem jest to wprawdzie znaczne nawet zmniejszenie się rozpiętości deficytu bilansu, bo sięgające 18 miljonów złotych, nie pochodzi ono jednak ze zwiększenia się eksportu, lecz z kurczenia się przywozu w rezultacie kryzysu gospodarczego, co dowodziłoby coraz to silniejszego osłabienia się tętna naszego życia gospodarczego, dowodem tego import wykazuje w lutym dalszy spadek, wyrażający się w 4.539 tys. zł. w porównaniu ze stanem w styczniu b. r.

Jeszcze plastyczniej wystąpi pogarszanie się naszego bilansu, jeżeli porównamy dane w dwóch pierwszych miesiącach b. r. z podobnemi cyframi z r. ub. Okaże się wówczas, że w dziedzinie eksportu stoimy na temsamem miejscu, co przed rokiem pod względem wartości wywożonego w tych dwóch miesiącach towaru, natomiast w dziedzinie importu sytuacja doznała nader silnego pogorszenia, co było zresztą do przewidzenia. W styczniu bowiem i lutym roku ub. eksport nasz przedstawiał wartość 209.380 tys. zł., w roku zaś bieżącym tylko 210.500 tys. zł., a import z 187.779 tys. zł. w tym samym czasie wzrósł do wartości 320.046 tys. zł.

Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na kilka pozycyj importowych i eksportowych ilustrujących naszą mizerję w tej dziedzinie. W dziedzinie importu rzuca się w oczy olbrzymia pozycja 18 miljonów złotych mąki pszennej sprowadzonej w ciągu tych dwóch miesięcy r. b., w porównaniu z niecałym miljonem w tymże czasie w r. ub. Ta jedna pozycja wyjaśnia dokładnie, gdzie trzeba szukać przyczyn deficytu naszego bilansu handlowego. Z innych pozycyj warto przytoczyć cyfrę 14 miljonów importowanego tytoniu w przeciwstawieniu do 5 miljonów w r. ub. Wartość sprowadzonego obuwia w ciągu stycznia i lutego b. r. wyniosła przeszło 6 miljonów, podczas gdy w tymsamym czasie w r. 1924 sprowadziliśmy go za miljon. Podobnie rzecz się ma i z innemi częściami odzieży; bielizny n. p. sprowadziliśmy w tym czasie za pół trzecia miljona, w porównaniu z 400 tys. w r. ub. Wartość importu wszystkich innych gatunków odzieży wzrosła z miljona do 9 miljonów i t. d. Wszystko to świadczy o dobrem już usadowieniu się przemysłu zagranicznego, który — jak z powyższych cyfr wynika — konkuruje zwycięsko z naszą produkcją na rynku wewnętrznym.

Natomiast wszystkie prawie najważniejsze gałęzie naszego eksportu wykazują pokaźny spadek. Eksport tkanin bawełnianych przedstawiał w tych dwóch miesiącach wartość 6.803 tys. zł., podczas gdy w tym samym czasie r. 1924 reprezentował on pokaźną cyfrę 17.231 tys., eksport tkanin wełnianych zmniejszył się z 5 miljonów do 1 i pół, największego zaś naszego artykułu, t. j. węgla, zmniejszył się z 56 do 26 miljonów złotych. Wybitną tylko poprawę znać w dziedzinie eksportu drzewa, lnu, celulozy, papieru, natomiast deficyt naszego eksportu cukru dochodził do 10 milj. zł. Tylko eksport nafty i pokrewnych produktów utrzymał się na jednakim poziomie. Tak więc w nader ogólnych cyfrach przedstawia się stan naszego handlu zagranicznego, a na ich podstawie nie trudno już o wnioski.

M. M.

Wielkie wybuchy ropy w Nienhagen.

Terena w Nienhagen zwróciły już przed 3 laty uwagę na siebie, gdy w lasach rządowych między stacją Ehlershausen koło Celle i szybem Kali w głębokości 400—500 m. dowiercono wybuchające źródła ropne, z których jedno tylko dało ropy za przeszło 1,000.000 marek złotych.

Od tego czasu zakładano nowe otwory wiertnicze w kierunku Ehlershausen, t. j. w kierunku zachodnim, podczas gdy poprzednie otwory zakładano przeważnie w kierunku wschodnim.

Racjonalność tego przesunięcia potwierdził otwór Ryg I. Towarzystwa dla Przemysłu naftowego, w którym w marcu 1924 r. przy głębokości 725 m. nastąpił wybuch ropy. Na tej podstawie odwiercono w pobliżu dalszy szyb Raky I., który w tej samej głębokości dał równie dobry rezultat, a następnie założono trzeci otwór Raky II. W lutym b. r. dowiercono i na tym szybie przy głębokości 860 m. ropę, czem potwierdzono zupełnie racjonalność przesunięcia w kierunku zachodnim.

3 i 4 marca b. r. nastąpił na wspomnianych pierwszych dwóch szybach ponowny wybuch ropy w bardzo wielkich ilościach, zalewając sąsiednią okolicę i tor kolejowy na około pół metra wysoko. Z powodu niebezpieczeństwa pożaru, ograniczono obecnie ruch na kopalni do minimum.

Wybuch na szybie Ryg. I. trwał bez przerwy 11 godzin i wyrzucił około 300 ton ropy. Ropę wyrzuconą przy wybuchu przez szyb Raky I. szacują na 700—800 ton. Wybuchowi ropy towarzyszą wielkie ilości zapalnych gazów ziemnych, których jeszcze nie zdołano opanować.

Walka o koncesje ropne w Rosji.

„Chicago Tribune" donosi: Przed kilku dniami podpisano w Londynie kontrakt między Anglo-Americana Oil. Comp. europejską filją Standart Oil. Comp. z rządem Sowietów, wedle którego angielsko-amerykański koncern upoważniony został do zakupna 150.000 ton rosyjskiego oleju i 20.000 ton nafty. Ponadto zabezpieczono dostawę 500.000 ton w latach 1926 i 1927.

Kontrakt ten oznacza wstąpienie Ameryki do walki o ropę, która to walka jest od 15-go kwietnia 1923 r. w toku, t. j. od czasu gdy Shell Comp. po raz pierwszy zakupiła od Sowietów 200.000 ton. Nieco później zakupił przemysł niemiecki 65.000 ton nafty, 60.000 ton smarów i 72.000 ton oleju solarowego. Rząd francuski zakupił 75.000 ton marutu dla marynarki, zaś przemysł francuski wielkie ilości nafty i smarów. Następnym kupcem w Rosji był rząd i przemysł włoski, którzy zakupili 120.000 ton opału ropnego i 65.000 ton nafty.

Przed dwoma miesiącami podpisała brytyjska Mex Comp. umowę na dostawę 200.000 ton opału naftowego.

Przez obecne przystąpienie Ameryki zamknięty został pierścień wielkich narodów, potrzebujących ropy i mających zainteresowanie dla ropy rosyjskiej.

Taryfa osobowa podwyższona nie będzie.

Projekt podwyższenia kolejowej taryfy osobowej nie jest przez miarodajne czynniki zaakceptowany. Pewnej podwyżce ulegnie od dnia 1 maja r. b. część taryfy towarowej, mianowicie obejmująca klasę droższych towarów.

Jednocześnie Ministerstwo kolei obniża niektóre stawki taryfowe dla węgla, materjałów budowlanych i inne, oraz dla niektórych towarów wywożonych z Polski za granicę.

Kronika ekonomiczna.

ULGI TARYFOWE. Celem wzmożenia eksportu ministerjum kolei z dniem 1-go maja b. r. wprowadza zniżone taryfy na wywóz za granicę węgla, cynku, ołowiu, kwasu siarkowego, sody i innych chemikaljów, oraz melasy, cukru i spirytusu. W ten sposób ministerjum kolei chce się przyczynić do poprawy naszego bilansu handlowego.

POCZTOWE KSIĄŻKI ODBIORCZE. W roku 1922 zostały wprowadzone pocztowe książki odbiorcze celem ułatwienia odbiorcom podejmowania przesyłek pocztowych i usunięcia trudności, połączonych z odbiorem za pomocą pełnomocnictw pocztowych.. Ułatwienie to zostało dotychczas w stosunkowo małym stopniu wykorzystane. Dlatego też Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów zarządziła, aby urzędy pocztowe zwracały uwagę zainteresowanych firm, instytucyj i osób na powyższy ułatwiony system podejmowania poczty. Pocztowe książki odbiorcze można nabywać w urzędach pocztowych.

RADA POLSKICH STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH ZACHODNIEJ POLSKI. W ostatnim czasie utworzyła się w Poznaniu Rada polskich Stowarzyszeń kupieckich zachodniej Polski (Razapol), która skupia obecnie około 106 organizacyj kupieckich.

POŚREDNICTWO PRACY. W okresie od 4 do 11 bm. zgłoszono do państwowych urzędów pośrednictwa pracy 4.296 wakujących miejsc. Państwowe urzędy pośrednictwa pracy skierowały na te posady pewną liczbę kandydatów, z których 3.796 przyjęto i objęli oni już swe stanowiska.

KREDYT ANGIELSKI DLA CUKROWNIKÓW. Przemysł cukrowniczy uzyskał nowe pożyczki z Anglji na ogólną sumę 2,750.000 funt. szterlingów, z czego na Związek poznański przypada półtora miljona, a na Związek warszawski 1,200 000. Pierwsze raty do wysokości miljona funt. szt. wpłyną do kraju w końcu bieżącego miesiąca.

KREDYTY DLA OSADNIKÓW WOJSKOWYCH. Ministerstwo reform rolnych wypłaca obecnie osadnikom wojskowym w województwach wschodnich zamiast należnego im budulca w naturze, ekwiwalent tegoż w gotówce, licząc po 10 zł. za 1 m. sześć. Wypłata odbywa się przez państwowy Bank Rolny. Dotychczas przyznano zapomóg na sumę około 1 i pół miljona zł., pozostaje jeszcze do rozdysponowania około 1 milj. zł. Pozatem rozpoczęto już wypłatę pożyczek na pobudowanie się i urządzenie gospodarstwa. Pożyczki te są udzielane do wysokości 1000 zł. na jednego osadnika.

NOWA FABRYKA TYTONIU. W tych dniach uruchomiona będzie nowa fabryka monopolowa cygar i tytoni w Kościanie na Górnym Śląsku. Monopol Tytoniowy nabył również na Górnym Śląsku w Wodzisławiu fabrykę tytoniu, którą zamierza w najbliższym czasie uruchomić, jako specjalną wytwórnię cygar.

JARMARKI W KOŁOMYJI. Dnia 28 b. m. zaczyna się w Kołomyji Jarmark, na którym nastąpi także otwarcie wystawy pokuckiej. Budowa pawilonu ukończona. Należy spodziewać się wielkiego napływu kupców i przemysłowców z Rumunji i Czechosłowacji.

PIERWSZA KONCESJA W ROSJI DLA FIRMY POLSKIEJ. Rząd rosyjski udzielił na podstawie umowy zawartej w Warszawie pierwszej polskiej firmie koncesji długotrwałej. Jest to fabryka lamp Jana Serkowskiego, który zawarł umowę na termin 18 lat. Na podstawie umowy tej firma Serkowski uruchamia 1 lipca br. fabrykę w Leningradzie, Wasilewski Ostrów 16 linja nr. 5—7 w lokalu b. drukarni Wolfa, minimum rocznej produkcji da fabryka tej wynosi 5 miljonów brenerów do lamp; poza tem zamówione zostały naprawki, haczyki i inne przedmioty. Dla umożliwienia uruchomienia fabryki 1 lipca br., w maju sprowadzone będą z Niemiec niezbędne maszyny.

HAUSSA FUNTA SZTERL. W AMERYCE. W ostatnich dniach zapotrzebowanie funta angielskiego na giełdach amerykańskich przybrało wielkie rozmiary. Funt stale idzie w górę. Onegdaj płacono 4.79 dol. Angielskie City przypisuje to podnoszenie się kursu waluty angielskiej zapowiedziom Churchilla, że z końcem bieżącego roku nie będzie odnowiony zakaz wywozu złota, a tem samem Anglja przyjdzie do waluty opartej na parytecie. Churchill we wtorek przedstawi swój budżet parlamentowi. — W poniedziałek odbędzie się rada ministrów, która ma zatwierdzić budżet Churchilla.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych: oferow.	żądano	transakc.	transak. z 23/4
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·30	0·29	0·30
Bank Małopolski	0·25	0·30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	10·00	10·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·25	0·30	0·26	
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·80	0·75	0·80
„Polski Glob"	0·23	0·27		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	11·00	10·85	11·00
H. Cegielski	0·50	0·55	0·55	0·54
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70	0·67	0·68
„Automotor"	0·25	0·30		
„Górka" cement	16·50	17·00	16·85	16·85
Sierszańskie Górnicze	3·60	3·80	3·60	3·60
„Tepege"	1·20	1·30		
Gazy ziemne		0·30		
Polska Nafta	0·20	0·30		
„Pokucie"	0·20	0·25		0·24
„Oil"	2·20	2·50		
„Sting"	0·20	0·25		
„Pezet"	0·65	0·70		
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·18	0·23		
„Rynograf"				
Trzebinia Huszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·18	0·23		
Ćmielów	0·25	0·30		0·20
„Krakus"	0·75	0·80		
Chodorów	3·90	4·20	4·15	4·10
A. Piasecki	1·50	1·75		1·65
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

Kursa akcyj na giełdzie wczorajszej lekko się poprawiły. Poszukiwano w szczególności Chodorowa, niewątpliwie pod wpływem wiadomości o kredytach angielskich dla polskiego cukrownictwa. Dewizy mocniejsze zwłaszcza Wiedeń i Zurych. Tendencja zwyżkowa utrzymała się i na pogiełdziu.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18½.

Czeki: Belgja 26.27½, Holandja 208.00, Londyn 24.97¼, Nowy Jork 5.18½, Paryż 27.15, Szwajcarja 100.64, Sztokholm 140.15, Wiedeń 7.318, Włochy 21.36, Praga 15.44½.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4½% listy zast. tow. kred. ziem. 24.00—24.90, 5% listy zast. m. Warszawy 18.50—18.25, 4½% listy zast. tow. kred ziem. 17.70—17.60—17.85, pożyczka kolejowa 90—89—90.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica amerykańska 42—43, dworska 42 do 44, targowa 41—42, żyto poznańskie 37.50-38, żyto węgierskie 37.80—38.30, owies dworski 34.50—35, owies targowy 33.50—34, jęczmień browarniany 37—38, na krupy 33—34; ziemniaki stołowe 7.75—8.25, do sadzenia 9—9.50. Mąka pszenna 50% krakowska 61—62, mąka amerykańska 60—61, węgierska 64—65, żytnia krakowska 65% 51—52, żytnia krakowska 60% 53—54, poznańska 65% 53—54.

Tendencja utrzymana.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 26.95, Londyn 24.82, Nowy Jork 5.16½, Belgja 26.17, Włochy 21.22, Holandja 206.65, Berlin 1.23, Wiedeń 72.80, Sztokholm 139¼, Oslo 84.35, Kopenhaga 95¾, Sofia 377½, Praga 15.32½, Warszawa 99.50, Budapeszt 0.71.7, Białogród 8.30, Ateny 9.60, Konstantynopol 270, Bukareszt 235, Helsingfors 13, Buenos Aires 198. — Tendencja niepewna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 24 kwietnia. (PAT.) — Warszawa 13620—13670.

Nad trumną ks. A. Tyczyńskiego

zasłużonego kapłana i pracownika na niwie społecznej.

Dnia 15 kwietnia b. r. umarł nagle na udar serca ś. p. ks. Antoni Tyczyński, propozyt leżajski i były proboszcz albigowski. Przeżył lat 69, a w kapłaństwie 44.

Całe życie Jego, w szczególności zaś ćwierć wieku pracy pasterskiej w Albigowej, to prześliczna karta niespożytych zasług dzielnego kapłana i niestrudzonego pioniera w walce o wyrwanie ludu z ciemnoty i niemocy społecznej.

Na pozór spokojny i zimny, w rzeczywistości zaś pełen niezwykłej odwagi, i żądzy czynu, przełamał ś. p. ks. A. Tyczyński wszystkie przeszkody, jakie Mu stanęły na drodze do umoralnienia ludu swojego i do podniesienia go na wyżyny zdrowej oświaty i uspołecznienia życiowego.

Umysł miał bystry, inicjatywę śmiałą, wytrwałość aż z uporem i zaciętością graniczącą. Nic więc dziwnego, że dokonał rzeczy wielkich i to w czasach ogólnej apatji w społeczeństwie polskiem, niewolą zepsutem.

Jako proboszcz wyniszczył doszczętnie w parafji pijaństwo, pieniactwo, zabobony, a w martwą formę wlał ducha wiary i pobożności. Zbudował piękny kościół i ozdobił go wewnątrz, a taki w nim porządek zaprowadził, że do dziś dnia trwa niezmieniony i godny istotnie naśladowania.

Jako działacz oświatowy i społeczny **zwalczył we wsi swojej analfabetyzm**, wprowadził chłopa w krąg oświaty rolniczej i tak go nauczył ziemię kochać i racjonalnie uprawiać, że dziś na małym ale zdrenowanym kawałku nie głoduje, a mieszka czysto w pięknym i jasnym domku.

Wieś całą zamienił w jeden **olbrzymi sad**, a 5 klm. drogi publicznej, na pamiątkę Grunwaldu, obsadził jabłonią.

W trosce o przyszłość dzieci małorolnych, skierował całe zastępy młodzieży do handlu i rzemiosła, stwarzając na miejscu źródło zarobku, wybudował dużą fabrykę dren, cegieł i dachówki wraz z młynem parowym, postawił szkołę i pracownię koszykarską i myślał poważnie o budowie gromadzkiej piekarni, suszarni i łaźni ludowej...

Szkolnictwu wzniósł dwa przepiękne budynki, jeden dla dzieci, drugi dla dziewcząt dorastających t. zw. **Szkołę gospodyń z internatem**.

Jednem słowem nie spoczął ani na chwilę w swej wielkiej pracy organizacyjnej i humanitarnej, aż dopiero zmiana probostwa i wojna zatrzymała Go w tym błogosławionym pochodzie, pozwalając jeszcze rzucić, jakby ostatnie przebłyski energji, kilka dzieł na terenie leżajskim.

Dziś ten człowiek zasłużony już nie żyje, ale pamięć po Nim i żal serdeczny pozostaje.

Pogrzeb w dniu 18 kwietnia był wspaniały.

Ostatnie słowa pożegnania wypowiedzieli w kościele ks. E. Sandałowski, Jego następca w Albigowej, przed magistratem p. mecenas Szczepański, na cmentarzu zaś A. Inglot z Albigowej i ks. Dr. Karakulski.

Albigowianie wzięli bardzo liczny udział w pogrzebie swego ukochanego proboszcza, a na grobie 4 wieńce Mu złożyli.

Śpij spokojnie snem wiecznym strudzony pracowniku i kapłanie zacny, boś się już dość umęczył.

Dzieła Twe będą nas długo uczyć jak należy pracować dla Ojczyzny i ludu.

Niech Ci Bóg dobry będzie miłosiernym na sądzie i szczęściem wiecznem nagrodzi.

X. Sandałowski.

Zasady przedewszystkiem.

Było już dobrze po 8 wiecz., kiedy Wiarowski znalazł się na skrzyżowaniu ulic. Drobny deszczyk ze śniegiem ciął dokuczliwie. Nieliczne figurki spóźnionych przechodniów szybko przebiegały trotuary. Wiarowski zamiast na Rynek, skręcił w przeciwną stronę do starej knajpy na Grodzkiej. Postanowił oszczędzać na każdym kroku. Czasy są ciężkie, a życie drogie — powtarzał sobie w duchu. Przecież i na kolacji mógłbym zaoszczędzić parę złotych. I pocóż jadać w Grandzie, gdy za dużo tańsze pieniądze to samo dostanę tutaj. Tak myśląc, przestąpił właśnie próg knajpy i stanął przed wcale suto zastawionym bufetem. Od czego tu zacząć? Uśmiechały mu się smakowite śledzie, sałatki, kanapki, minogi i różne inne specjały. Nieźle to wygląda — pomyślał — ale trzeba być oszczędnym, zasady przedewszystkiem.

— Jak się masz Adasiu? — odezwał się wtem ktoś obok — więc ty teraz tu chodzisz?

— Zygmuncie i ty tu! — zawołał Wiarowski, witając serdecznie przyjaciela. — Wiesz, żem nie spodziewał się ciebie tu zastać.

— No, mój drogi, trzeba oszczędzać, bo czasy ciężkie. Ale mi nie odmówisz, przecież napić się zawsze wypada, a tu jest doskonała domowa wódka. Hej chłopiec, dwa kieliszki borówczaka!

Wypili. Z kolei znowu Wiarowski kazał nalać, poczem zagryźli wódkę śledzikiem i usiedli przy stoliku. Wśród ożywionej pogawędki spożyli skromną kolacyjkę, zakrapiając ją jeszcze dwiema kolejkami. Wiarowski nie mógł odmówić przyjacielowi, który go sam wciąż zapraszał. Wprawdzie wódka i zakąski nie były w jego dzisiejszym programie. Jednak z tem wszystkiem — myślał sobie — ta kolacja i tak taniej mi wypadnie, niż gdybym jadł w Grandzie.

— Wiesz, że przy piwie dopiero poznaje się smak sera — rzekł Zygmunt — weźmy sobie kawałek na spółkę.

Po chwili ser znikł z talerza, a przyjaciel Zygmunt spojrzał pytająco na swego towarzysza.

— Płacić! — zawołał Wiarowski — muszę iść.

— Gdzież to, dokąd? Cóż się tak spieszysz, przecież możnaby się jeszcze czego napić. Co nie? no to nie. Na dziś już dosyć. Racja, trzeba oszczędzać — a widząc, że Wiarowski, wstaje, dodał: — nie będę cię zatrzymywał, bo tu mam jeszcze swoje towarzystwo. A płacisz już, to bądź tak dobry zapłać i za mnie. — Przy tych słowach uścisnął serdecznie dłoń przyjaciela i odszedł.

Chłopiec sklepowy przyniósł rachunek i nachylając się do ucha, powiedział:

— Proszę pana dobrodzieja, tu jest jeszcze stary rachunek na cztery złote ośmdziesiąt.

Wiarowski zdziwił się bardzo, ale skoro chłopiec zapewniał, że to jego własny, więc cóż miał robić — zapłacił i wyszedł. Nie był zadowolony. Te spodziewane oszczędności w taniej knajpie kosztowały go dwa razy drożej, niż kolacja w Grand hotelu. No, ale przynajmniej teraz Grand mnie nie będzie kosztował — myślał, idąc przez Rynek.

W westibulu hotelowym natknął się na znajome panie, zbierające kwestę na „Rodzinę Sierocą".

— Dobry wieczór, panie Adamie, prosimy na składkę.

Wiarowski przywitał się z wyszukaną grzecznością, kładąc dwa złote na tacę.

— I to mnie jeszcze musiało spotkać, w dodatku dziś właśnie. A to wszystko dlatego, żem postanowił sobie oszczędzać na każdym kroku.

Na dużej sali restauracyjnej, przy okrągłym stole siedziało kilku dobrych znajomych Wiarowskiego, codziennych towarzyszy wieczornych zebrań w tym lokalu. Spostrzegli go od progu i zwrócili ku niemu głowy z przyjaznym uśmiechem.

— Ale pan, panie Adasiu, to zawsze się musi spóźnić. Pan na czas przyjść nigdy nie może — odezwał się pułkownik.

— Dlaczego? Cóż się stało, do czegom się spóźnił znowu? — zagadnął Wiarowski pytającym tonem.

— Jakto, pan się pyta, co się stało? Pan nie widzi butelek na stole, tu jest pan Boulesten, we własnej osobie, a tu antiquorum Benedictinorum czcigodna, choć pękata przedstawicielka. Cóż to, pan nie wiedział, że dziś Kolano stawia kolację?

— A któż płacił koniak i likiery?

— Wszystko Kolano. I koniak i likiery, szczupaka w majonezie i indyka i wszystko, co pan tylko chciał.

Wiarowski uśmiechnął się ironicznie:

— Tak, tak, chodź tu teraz na tanie jedzenie do knajpy i ucz się oszczędzać na każdym kroku. Ha, zasady przedewszystkiem.

F. K.

MAŁY FEJLETON.

Jazzomanja.

Onegdaj odbył się w Los Angelos, w Ameryce, proces panny Doroty Ellingson, młodej szesnastoletniej dziewczyny, która ogarnięta szałem tańca, zabiła swoją matkę, gdy ta nie chciała puścić jej na dancing. Ponieważ nie jest ona pełnoletnia, nie grozi jej kara śmierci. Jednakowoż prawdopodobne jest, że resztę swojego życia spędzi w więzieniu w Saint-Quentin.

Adwokaci amerykańscy, którzy bronią jej zapalczywie, powołują się na to, że padła ona ofiarą nowej choroby, t. zw. „jazzomanji". Jest to rodzaj niepoczytalności umysłowej, spowodowanej szałem tańca. Pociąg do jazzbandu i dancingu jest niepokonany i może doprowadzić do zbrodniczych czynów.

Młoda zbrodniarka zażądała, aby ją sądzili mężczyźni, a nie kobiety, sądzi bowiem, że płeć męska będzie dla niej względniejsza.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Obrady delegatów miast Małopolski i Śląska.

Dnia 24 b. m. od godz. 9.30 rano obradował w sali Rady miejskiej Zjazd delegatów miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. W zjeździe wzięli udział delegaci województwa, Izby skarbowej, prezydent m. Lwowa Neumann, oraz liczni burmistrze miast i miasteczek Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

Zagaił obrady prezydent Neumann, przewodniczył burmistrz m. Rzeszowa Dr Krogulski. W dyskusji radca Dr Muczkowski imieniem Kasy Oszczędności m. Krakowa referował sprawę projektowanego oddania Kasy pod nadzór Ministerstwa skarbu. Referent wyraził propozycję, aby Kasy Oszczędności były nadal poddawane nadzorowi Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Radca Przeorski omówił zagadnienia samorządowe w obecnem ich stadjum, omawiając i poddając krytyce istniejące projekty ustaw o samorządzie miejskim, powiatowym i wojewódzkim. Delegat Min. spraw wewn. Dr Rudolf Sikorski w odpowiedzi na referat radcy Przeorskiego przedstawił zarysy projektu ustawy wyborczej samorządowej i urządzenia naczelnych władz gminnych, dalej, projekt urządzenia magistratu jako władzy publicznej i stanowiska prezydenta, względnie burmistrza. Poseł Heleska przedstawił stanowisko Komisji sejmowej w sprawie projektu ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich i miejskich. Prezydent Neumann przestrzegał przed pospiechem w uchwaleniu jedolitej ordynacji wyborczej wobec licznych żywiołów usposobionych antypaństwowo, zwłaszcza na kresach wschodnich, Państwu bowiem zależeć musi przedewszystkiem na zabezpieczeniu elementu polskiego przed większością niepolską na wschodzie. Po końcowem przemówieniu i uzasadnieniu referenta Przeorskiego, Zjazd uchwalił przedłożone przez Zarząd Koła miast małopolskich wnioski.

Radca Dr Adolf Gross wygłosił referat w sprawie rozbudowy miast, domagając się w rezolucji spiesznego przeprowadzenia nowelizacji ustawy o rozbudowie miast przynajmniej na razie fakultatywnie, zezwalając na decentralizację państwowego funduszu rozbudowy miast.

Prezydent Wieliczki Aywas referował w sprawie trzech rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia ub. roku, ograniczających samorząd.

St. radca Dr Zawadzki referował sprawę nowelizacji ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów miejskich.

Szybki tok rozprawy listopadowej.

Wczoraj, t. j. w piątym dniu rozprawy w sądzie krakowskim o wypadki listopadowe, jako świadków przesłuchano por. Seredyńskiego, adjutanta 16 pp., posła Bobrowskiego, adw. Dr Ablamowicza i kilku oficerów. Dotąd słuchanych było ogółem 87 świadków. Dzisiaj złoży zeznania reszta świadków, zawnioskowanych przez prokuraturę, poczem obrońcy mają postawić wniosek na przesłuchanie świadków odwodowych.

Na dzisiaj przed południem wezwany jest insp. armji gen. Szeptycki, minister spraw wojskowych z czasów zajść listopadowych. Po przesłuchaniu wszystkich świadków, nastąpi w przyszłym tygodniu odczytywanie aktów, poczem wywody stron, a więc prokuratora i obrońcy. Wyrok spodziewany jest koło środy najbliższego tygodnia.

PODZIĘKOWANIE CHÓRU „OBILIĆ". Z okazji pobytu w Krakowie Chór Jugosłowiański „Obilić" nadesłał do Prezydjum m. Krakowa pismo, w którem dziękuje Prezydjum m. Krakowa, jakoteż członkom Komitetu za trudy poniesione przy zorganizowaniu niezwykle serdecznego i świetnego przyjęcia. Jesteśmy zachwyceni życzliwością — pisze Dr. Gjaja — którą okazała nam Polska manifestując uczucia prawdziwie braterskie. Zachowamy to we wdzięcznej pamięci i ze zdwojonym zapałem pracować będziemy nad dalszem zbliżeniem naszych krajów. Prosimy Prezydjum m. Krakowa, by raczyło być tłómaczem naszej wdzięczności wobec korporacyj, osobistości poszczególnych, oraz publiczności, które nam dały dowody swej przyjaźni. Prosimy przyjąć zapewnienie naszych uczuć prawdziwie braterskich.

Prezes: Prof. Dr. Gjaja.

MATURY SEMINARJALNE W OKRĘGU KRAKOWSKIEGO KURATORJUM odbywać się będą w następujących terminach: w Seminarjach państwowych: Biała 25 maja, Kęty 29 maja, Kraków męskie 25 maja, Kraków żeńskie 12 czerwca, Kraków Kursy Naucz. 23 czerwca, Stary Sącz 15 czerwca, Tarnów 27 maja; w prywatnych: Biała im. św. Hildegardy 17 czerwca, Bochnia 4 czerwca, Gorlice 9 czerwca, Kraków im. Preisendanza 2 czerwca, Kraków św. rodziny 20 czerwca, Kraków Instytutu Marji 13 czerwca, Kraków im. Münnichowej 8 czerwca, Mielec 2 czerwca, Nowy Sącz 15 czerwca, Tarnów im. św. Kingi 15-go czerwca, Tarnów im. św. Jadwigi 26 maja, Wieliczka 18 czerwca.

Kraków, 25 kwietnia.

Sobota 25: Marka Ewangelisty.
Niedziela 26: Kleta i Marcelina.
Niedziela 26: wschód słońca o godzinie 4.42, zachód o 19.15.

OSOBISTE. W Krakowie bawi Ks. Biskup Nowak w przejeździe do Rzymu. Ks. Biskup przemyski zamieszkał u Księży Misjonarzy na Stradomiu i w naszem mieście zatrzyma się kilka dni.

„MODLITWA" W MUZEUM NARODOWEM. Do zbiorów Muzeum Narodowego przybył obraz art. malarza p. Erwina Czerwenki p. t. „Modlitwa". Jest to karton do witrażu, który miłośnicy sztuki mieli sposobność oglądać na poprzedniej wystawie w Tow. Sztuk Pięknych.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godz. 6-tej wieczór. Porządek dzienny obejmuje referat Prof. Dr. Szumowskiego na temat: Krakowska szkoła lekarska za czasów Komisji Edukacyjnej.

LINJA LOTNICZA KRAKÓW—WIEDEŃ. W poniedziałek dnia 27 b. m. rozpocznie się normalny ruch na polskiej linji lotniczej do Wiednia. Odlot z Krakowa o godz. 12.30, przylot do Krakowa o godz. 11.30. Przelot trwa 3 godziny. Rewizja paszportowa i celna, identyczna jak przy podróży koleją, odbywa się przy wsiadaniu i wysiadaniu na lotnisku. Cena za przelot w jedną stronę 70 zł.

GODZINY URZĘDOWE W WOJSKU. Rozkaz dzienny ministra spraw wojskowych podaje do wiadomości, że w myśl okólnika Rady ministrów, godziny urzędowe w wojsku w ciągu od 1 maja do 30 września będą trwać od 8.30 rano do 2 po południu.

WYDZIAŁ „TOW. KOLON. WAKAC. dla uczniów gimnazjów m. Krakowa" ukonstytuował się na onegdajszem plenarnem posiedzeniu. Prezesem wybrany został: Dr. Wład. Ekiert (ponownie), wiceprezesami: Prof. Un. Dr. L. Piotrowicz i dyr. gimn. Jak. Zachemski. Sekretarzami zostali: prof. J Trzciński i prof. Wł. Koch. Skarbnikami Tow. wybrani: prof. Józef Roskosz i prof. P. Liszkowicz. Gospodarzami na Kraków: Radca Bol. Szarek i prof. L. Stopka; na Porębę Wielką ks. proboszcz J. Baradziej i inż. Tad. Świerz. Wybrano nadto Komisję dla rozwinięcia agend Towarzystwa. Na czele Komisji prasowej stoi prof. Koch, na czele zabawowej inż. Z. Skąpski, na czele finansowo-propagandowej dyr. Paczowski, odczytowej prof. Dr. Piotrowicz, adaptacyjno-budowlanej inż. Z. Nowicki. Lekarzami Tow. na Kraków są: Dr. A. Klęsk, dr. J. Schneider i dr. W. Zakrzewski, lekarzem Kolonji wakac. w Porębie Wielkiej dr. Wład. Czapliński, z Mszany Dolnej. Wobec potrzeby wysyłki znacznej ilości uczniów na Kolonję wakac. do Poręby Wielkiej, a niedostatecznych dotąd funduszów, postanowiono dla przysporzenia tychże urządzić wielki festyn i zbiórkę uliczną, urządzić po gimnazjach „Dzień na Porębę Wielką", wynająć na mieszkania letnie drugi dom Tow. w Porębie Wielkiej, zaapelować do Komitetów rodzicielskich, wnieść podania o subwencje i t. p. — wszystko w tym celu, aby zachować bezpłatny dotąd charakter Kolonji Tow. w Porębie W., kolonji przeznaczonej dla najbiedniejszych i najwięcej wypoczynku wakacyjnego potrzebujących uczniów, a nadto by w monumentalnym budynku Kolonji w Porębie W. przeprowadzić najpotrzebniejsze adaptacje, między innemi ze względów sanitarnych wodociągi. Wł. K.

KONTROLA KURKÓW WODOCIĄGOWYCH I HYDRANTÓW. Ze względu na wielkie marnowanie się wody przy nieszczelnych instalacjach, zarząd wodociągów miejskich przeprowadza obecnie po domach kontrolę kurków i hydrantów. W tym celu obchodzą kamienice kontrolorzy i monterzy, którzy uskuteczniają na miejscu naprawę nieszczelnych urządzeń, oraz wymierzają nadpłatę za nadmiar wody tym lokatorom, u których wykryto defekty w instalacjach. Kontrola stoi w związku z zażaleniami lokatorów, którzy musieli bez winy ze swej strony uiszczać specjalne opłaty za nadmiar marnowanej przez innych wody.

REMONT CHŁODNI MIEJSKIEJ. W ubiegłych miesiącach został dokonany gruntowny remont chłodni miejskiej i fabryki lodu w zabudowaniach rzeźni. — Wymieniono przeszło 1200 m. wężownic amoniakalnych, ustawiono 2 nowe pompki parowe, odnowiono i odmalowano urządzenia żelazne chłodni, wreszcie ustawiono nową pompę rezerwową w stacji pomp kosztem 150.000 zł. W ciągu lata b. r. będą wykończone dwie hale do bicia zwierząt rzeźnych, podejrzanych o choroby zakaźne.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2.00 zł., 1 kg masła 4.50—5.00 zł., 1 kg. sera 1.00—1.20 zł., jaja za kopę 5.50—5.80 zł., za sztukę 9—10 gr., kura 4—7 zł., para kurcząt 5—7 zł., kaczka 5—7 zł., gęś 6—12 zł., indyk 15—20 zł., indyczka 12—14 zł., 1 kg. ziemniaków 13—14 gr., buraków 18—25 gr., selerów 1.00—1.50 zł., cebuli 55—75 gr., czosnku 3.80—4.00 zł., karpiele za sztukę 4—10 gr., sałata za sztukę 10—25 gr., szpinak 30—50 gr.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE DYR. ISSEPIEGO. Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe w sprawie kierownika szkoły powszechnej Issepiego zostało w tych dniach ukończone. Issepi — jak donosiliśmy — pozostaje pod zarzutem shańbienia małoletniej uczenicy. Akta tej sprawy odeszły już do prokuratury. Rozprawa ma się odbyć w ciągu maja br.

OSKARŻONA O DZIECIOBÓJSTWO. W sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 20-letniej Marji Jeleniównie, która — w myśl aktu oskarżenia — udusiła swoje nieślubne dziecko, przytłoczywszy je płytkami betonowemi. Obwiniona tłumaczy się, że upadając z osłabienia po porodzie przewróciła stos płyt benotowych służących do wyasfaltowania posadzki, które przywaliły dziecko. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił oskarżoną od winy i kary. Przewodniczył s. s. o. Jura, wotowali s. s. o. Wiśniowski i Czerny, oskarżał prok. Sozański.

NAGŁY ZGON. W kawiarni przy ul. Zwierzynieckiej l. 10 zmarła wczoraj nagle w czasie spożywania śniadania wieśniaczka, niestwierdzonego dotąd nazwiska, mogąca liczyć około 60 lat. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WYPADEK PRZY PRACY. Do fabryki „Ryngraf" przy ul. Krupniczej zawezwano lekarza Pogotowia, gdzie pracownica Helena Buczkówna doznała zmiażdżenia lewej ręki. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono nieszczęśliwą do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Basztową, gdzie 40-letnia Janina Klocek, stróżka domu, zażyła w zamiarze samobójczym nadmangananiu potasu. Desperatkę przewiózł lekarz do szpitala.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚWIĘCONE W KONGREGACJI KUPIECKIEJ. W dniu 25 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w krakowskiej Kongregacji kupieckiej w salach Pałacu Spiskiego Uroczystość Święconego w ścisłem kole członków, jako dalsze wznowienie dawniejszych tradycyjnych obchodów kupiectwa chrześcijańskiego.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę 25 bm. w godz. 5-tej i 6.30, oraz w niedzielę 26 b. m. w godz. 3.30, 5-tej i 6.30, I. Serję filmu pouczającego p. t. Zdobywcy Dżungli, czyli wyprawa Stanley'a w głąb Afryki w r. 1876.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: (Nowość) „Juljusz Cezar". W. Szekspira.
Niedziela: Po południu „Fotel 47"; wieczorem „Juljusz Cezar".
Poniedziałek: „Juljusz Cezar".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Sobota: „Manewry jesienne".
Niedziela: Po południu „Hrabina Marica"; wieczorem „Manewry jesienne".

Repertuar „Bagateli".

Sobota: Po poł. „Sonata Kretzerowska" (ceny zniżone); wieczorem „Gitara i jazzband".
Niedziela: Po poł. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" (ceny zniżone); wieczorem „Gitara i jazz-band".

WANDA: „Nibelungi".
SZTUKA: „Nibelungi".
PROMIEŃ: „Konduktor 1492", w roli gł. Jonny Hines.
UCIECHA: „Noc przerażenia", film reżyserji słynnego D. Griffith.
REDUTA: „Pięść Cyrana". Nowoczesny dramat rosyjski.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Bolszewizm przez Bułgarję torował sobie drogę do Europy!

GŁOSY PISM FRANCUSKICH.

Paryż. (PAT.). „Petit Parisien" uważa, że zezwolenie konferencji ambasadorów na powiększenie stanu liczebnego milicji bułgarskiej, nie mogłoby bynajmniej zaniepokoić Rumunji i Jugosławji, zainteresowanych tak samo jak Bułgarja w sprawie ochrony przed niebezpieczeństwem komunistycznem, wobec zastrzeżeń, jakie zezwolenie to zawiera co do okresu trwania jego ważności, oraz co do nie powiększania zbrojeń.

Zdaniem „Figaro", bolszewizm spodziewał się, iż znajdzie okazję w Bułgarji, która nie wyszła jeszcze z okresu nieustannego kryzysu rewolucji politycznych i zaciętych walk partyjnych do powetowania sobie korzyści, utraconych na innych odcinkach wschodu Europy. Dziennik kończy twierdzeniem, że rozkład Bułgarji dałby Rosji sowieckiej nieporównaną podstawę do akcji w Europie. Należy spodziewać się, pisze „Figaro", że Czankow, człowiek czynu i dobrej woli, potrafi przywrócić pracowitej Bułgarji pokój, którego ona tak bardzo potrzebuje.

Min. Russew o sytuacji.

Sofia. (PAT.) Minister spraw zagranicznych generał Russew odbył w dniu wczorajszym konferencję z przedstawicielami prasy zagranicznej.

Minister zaznaczył, że rząd bułgarski starał się zawsze okazywać jak największą względność wobec komunistów, biorąc szczególnie pod uwagę ten fakt, że to po największej części ludzie młodzi, niedoświadczeni, działający pod wpływem namowy agentów sowieckich. Względność ta jednak, jak się okazuje, nie była wskazana. W dalszym ciągu minister zaznaczył, że w przyległych do Bułgarji okręgach Jugosławji znajdują się liczni komuniści bułgarscy, którzy otrzymują zasiłki pieniężne od sowietów. — Z tych właśnie komunistów rekrutowała się banda, która dokonała zamachu na króla i zamach w katedrze. W odpowiedzi na pytanie, czy Granczarow, przywódca skrajnej partji rolniczej znalazł schronienie w jednem z cudzoziemskich poselstw w Serbji, minister zauważa, że nie sądzi, aby twierdzenie to było oparte na prawdzie, nie przeczył jednak temu kategorycznie.

Konflikt jugosłowiańsko-bułgarski zaostrza się.

Białogród. (PAT.) Rząd jugosłowiański wystosował ostrą notę do rządu bułgarskiego, w której wskazuje na ataki przeciwko Jugosławji wytoczone w sobraniu i na wrogie stanowisko całej prasy bułgarskiej wobec Jugosławji. W nocie tej, która została wręczona przez jugosłowiańskiego posła w Bułgarji Rakica bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych Kaltowowi, powiedziane jest, że jeżeli odpowiedź nie wypadnie zadowalająco, wówczas rząd jugosłoiański będzie zmuszony do energicznych zarządzeń wobec Bułgarji. Poseł bułgarski w Białogrodzie Kakarelski udał się do ministra spraw zagranicznych Nincica, aby poinformować się o stanowisku rządu jugosłowiańskiego wobec wypadków w Bułgarji. Rozmowa trwała przeszło godzinę, treść jej nie jest znana.

WSPÓLNIK MINKOWA ZASTRZELONY.

Sofja. (PAT.). Ozutułow, jeden z głównych współpracowników Minkowa w akcji terrorystycznej, został wykryty przez policję. Na wezwanie policji do poddania, odpowiedział kategorycznem odmówieniem, w wyniku czego został następnie wśród walki zastrzelony.

Odroczenie konferencji M. Ententy.

Wiedeń. (PAT.) „Neue freie Presse" donosi z Bukaresztu: Z powodu wypadków w Bułgarji rząd rumuński postanowił odroczyć konferencję Małej Ententy z 3 na 8 maja. Na konferencji tej będzie także omówiona sprawa podwyższenia kontyngentu wojsk bułgarskich, na które międzykoalicyjna komisja wojskowa już się zgodziła.

Walka wyborcza w Niemczech wzmaga się.

Berlin. (PAT.). W miarę zbliżania się dnia wyborów prezydenta Rzeszy, walka wyborcza wzmaga się. Zarówno obóz lewicowy jak i prawicowy wzywają swoich zwolenników do wywieszania chorągwi. Na wielu domach Berlina powiewają czarno-biało-czerwone flagi.

Niemiecka chorągiew o barwach republiki wywieszoną była w znikomych ilościach. Walka przenosi się obecnie na ulice. Zwolennicy marszałka rozdają wśród publiczności małe chorągiewki z napisem Hindenburg. Ulice zasypywane są setkami tysięcy ulotek.

Prezydjum policji berlińskiej wydało surowe zarządzenie, polecające organom wykonawczym ochronę wszelkich chorągwi, jako wyrazu uczuć ludności. Ze względu na wybryki, zabroniono młodzieży brania udziału w manifestacjach politycznych. W Berlinie odbyło się dziś 52 zgromadzenia. Jutro o godz. 8-mej wieczorem w Hannowerze będzie przemawiał przez radjo Hindenburg, a o godz. 8.30 wygłosi mowę Marks.

„Für Gott, Kaiser und Vaterland".

Oto hasło prawicy niemieckiej.

Berlin. (PAT.) W pałacu sportowym odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborcze prawicy. Przemawiał Jarres, oświadczając, że jeżeli Hindenburg złoży przysięgę na konstytucję, to niewątpliwie jej dotrzyma, nie znaczy to jednakże, jakoby prawica uznała tę konstytucję za idealną. Jarres nazwał członków partji lewicowej reakcjonistami, ponieważ nie pozwalają oni innym na swobodne objawianie przekonań politycznych. Większa część sali na tem zgromadzeniu zapełniona była prawicowymi formacjami wojskowemi z chorągwiami o napisach „Für Gott, Kaiser u. Vaterland", co nadało zgromadzeniu specyficzny charakter. Do późnej nocy przeciągały ulicami miasta oddziały Hackenkreutlerów, śpiewając pieśni. W zachodniej dzielnicy miasta Kufürstendamm manifestanci atakowali przechodni, przyczem było kilka wypadków ostrych starć ze zwolennikami Marksa oraz zdarzyły się wybryki antysemickie.

Min. Sikorski powrócił.

Warszawa. (PAT.). Minister spraw wojskowych generał Sikorski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Anglja szuka pożyczki w Ameryce.

Nowy Jork. (PAT.) „New York Herald" donosi, że Anglja zamierza zaciągnąć u banków amerykańskich kredyt w wysokości stu miljonów dolarów. Kredyt ten ma być użyty na utrzymanie parytetu funta. Dziennik donosi dalej, że kredyt ten nie będzie wydany we formie emisji, lecz banki udzielą go bezpośrdnio. Rząd amerykański zgodził się nieoficjalnie na ten plan.

PREMJERA „JULJUSZA CEZARA" w teatrze im. Słowackiego — dzisiaj. Przedstawienie to jest wyjątkowym wysiłkiem teatru krakowskiego tak pod względem nakładu pracy, jak i wydatków. Nowe wspaniałe dekoracje dają zapomocą systemu kolumn, schodów, prostych ścian i licznych rzeźb plastycznych syntetyczne pojęcie architektury Rzymu, bez jakiegokolwiek starania się o dokładność archeologiczną. Nowe wspaniałe kostjumy sprowadzone z Berlina wniosą w ten obraz element barwnego przepychu.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w sobotę wznowienie „Manewrów jesiennych" Kalmana, z udziałem pp. Horbowskiej, Czornekówne], Wesołowskiego, Pilarskiego (junior), Berskiego i Rewskiego. — W przygotowaniu „Trzy stare pudła", arcywesoła operetka o pięknej muzyce Kolla.

ORATORJUM QUO VADIS. Poraz drugi i ostatni w Krakowie wykonane zostanie Quo Vadis F. Nowowiejskiego w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 11 rano w sali Starego Teatru. — Ceny miejsc od 2—6 złotych są niewątpliwie dostępne dla najszerszych sfer muzyką się interesujących — to też spodziewać się należy, że sala będzie wypełniona po brzegi, zwłaszcza wobec licznych zamówień z prowincji. Sprzedaż biletów w firmie Lipski, ul. Sławkowska postępuje już w przyspieszonem tempie, tak, że należy się wcześnie o nie postarać, by w ostatniej chwili nie brakło.

„LISTY Z TEATRU". Dziś jako w dzień premjery „Juljusza Cezara" ukaże się szósty zeszyt tego wydawnictwa teatru krakowskiego pod redakcją Dra Tadeusza Świątka, poświęcony historyczno-literackim i inscenizacyjnym zagadnieniom, związanym z arcydziełem Szekspira. Wszyscy trzej profesorowie anglistyki na wszechnicach polskich wystąpili tu z cennemi przyczynkami szekspirologicznemi. Prof. Dyboski daje artykuł wstępny o politycznych i społecznych aktualnościach „Juljusza Cezara" w dobie spółczesnej. Ustępy z komentarza do tego dramatu ogłasza prof. Tarnawski. Wreszcie prof. Tretiak rekonstruuje przedstawienie „Juljusza Cezara" na scenie elżbietańskiej. — Pouczające są informacje J. Mayena o rozwoju inscenizacji szekspirowskiej. Głęboko w istotę geniusza dramatycznego Szekspira sięga artykuł głośnego teatrologa Juljusza Bab'a. Ustępy z nowszej literatury krytycznej, dotyczącej „Juljusza Cezara" wybrane i przełożone przez Dyboskiego i Tad. Świątka oświetlają z różnych stanowisk problematykę utworu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

KU CZCI NAJŚW. MARJI PANNY Matki Dobrej Rady, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera, odprawioną zostanie uroczysta Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją w kościele Najświętszej Marji Panny w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano.

NEKROLOGJA.

† Ks. Jan Stasiński, proboszcz w Wielogłowach, zmarł dnia 21 b. m. w 61 roku życia, a 32-gim kapłaństwa.

Awanturnicze śluby.

(Dokończenie).

Korzystałam z czasu, by z Olgą odbyć praktyczny kurs historji polskiej na Wawelu. Dotąd korzystałam z każdej chwili wyczekiwania po rozmaitych biurach i kancelarjach, żeby jej coś z dziejów naszych opowiedzieć, teraz najlepszą ilustracją miało być zwiedzenie pomników i katedry wawelskiej. Zwróciwszy uwagę młodej studentki na rozmaite style w architekturze i rzeźbie, w czem także była zupełną ignorantką, po kilkakrotnem obejściu kościoła i kaplic, prosiłam, by się zastanowiła i wróciła lepiej jeszcze przypatrzeć się temu, co ją najwięcej uderzyło, pomnikowi, który jej się najbardziej podobał i... czekałam z ciekawością.

„Zaraz, zaraz, pani — powiada moja studentka, pomykając w stronę kaplicy Zygmuntowskiej, jak z radością zauważyłam — jabym chciała się jeszcze przyjrzeć temu piesku, bo mi się najwięcej podobał...“ Stanęłam, jak wryta. Szło tu o pieska z białego marmuru, leżącego u stóp królowej Jadwigi... Przynajmniej moja Olga była szczerą, biedactwo!

Parę dni musiałam poświęcić innym zajęciom w owym tygodniu. Nagle zjawia się Olga we łzach, że wszystko przepadło. Jakto, Samiec umarł? Nie to, ale gorzej. Okazuje się, że jakaś niepowołana opiekunka z pensjonatu namówiła Olgę, aby się z nią udała do księcia kardynała dla przyspieszenia sprawy. Zameldowały się, wyszedł książę biskup, zmarszczył brwi i spytał: „Gdzie ta pani, z którą uprzednio rozmawiałem?“. Trzymał też w ręku papiery, mówiąc, że kazał dopiero po tygodniu się zjawić. Nieproszona opiekunka zaczęła coś tłómaczyć, a niecierpliwa Olga wyciągnęła rękę i zaczęła papiery odbierać kardynałowi, przemawiając swą niefortunną polszczyzną.

Można sobie wyobrazić oburzenie gwałtownego dostojnika na to zuchwalstwo; podobno zrobił się „jak karmazin“ an twarzy i tupnąwszy nogą, kazał obu damom odejść i nie zjawiać się już wcale, bo wszyscy księża krakowscy dostaną rozkaz niedopuszczenia takiej warjatki do żadnego ślubu. Przerażony kamerdyner szybko za drzwi wyprowadził nieszczęsne petentki i rzeczywiście z powodu ich nieroztropności, sprawa była przegraną. We dwa dni później spróbowałam jeszcze z wielką obawą udać się do kardynała i zostawiwszy Olgę w przedpokoju, uprosiłam znajomego mi księdza sekretarza, by w pakiś sposób wyrobił mi audjencję. Zostałam wprawdzie przyjęta, ale dostojnik Kościoła powtórzył mi to, czem zagroził zuchwałej — jak mówił — Moskiewce i dodał, że z kancelarji biskupiej wydano już nakaz, by żaden z proboszczów diecezji krakowskiej nie ważył się dawać ślubu takiej, a takiej emigrantce. W przedpokoju Olga dowiedziawszy się stanowczo o skutkach swej nierozwagi, rozbeczała się na dobre, tak, że na ulicy musiałam ją uspokajać i chciałam odwieźć do pensjonatu. „Nie, pani kochaneńka — z litewska śród łkań jąkała — jaby chciała jeszcze temu Samcu ciastków zawieść do szpitala, bo on pewno czeka, i rumu prosił“ — dodała poczciwa, czem się mocno rozczuliłam. Obiecałam jej, że postaram się jeszcze coś wymyślić.

Rzeczywiście w czasie nocy, którą po tej przygodzie bezsennie spędziłam (nuit porte conseil) obmyślałam, jak Zagłoba, rozmaite fortele i nazajutrz przedpołudniem byłam już z Olgą (która Samca przy życiu zastała i ciastkami z rumem obficie uraczyła) u znajomego adwokata rozpytując go o prawomocność i dopuszczalność ślubu cywilnego, który, zdaniem mojem, o wiele w tym wypadku byłby mniej przykrym i rażącym, niż kościelny, o ileby tylko doprowadzał do celu.

Adwokat obiecał na dzień następny wyszukać wszelkie w tej mierze przepisy tolerowane w katolickiej Austrji, gdzie, z zasady, śluby cywilne nie były uznane.

I rzeczywiście nazajutrz dowiedziałyśmy się, że rząd austrjacki wprawdzie nie uznaje ślubu tylko cywilnego za wystarczający, ale wyjątkowo, gdy duchowieństwo odmówi udzielenia kościelnego błogosławieństwa, zaś państwo „młodzi“, czy raczej, jak tu, „narzeczeni“ (trudno Samca do młodych zaliczyć) zmuszeni są ślub zawrzeć, to i cywilny staje się prawomocnym. Idzie o to, by stanowczo i nieodwołanie stwierdzić odmowę proboszcza odnośnej parafji. Uradowana tem odkryciem, a Olga cała rozpromieniona, wychodzimy od adwokata i ja pouczam, jak bezwłocznie trzeba się wziąć do dzieła, by przy dwóch conajmniej świadkach dostać stanowczą odmowę udzielenia ślubu przez naszego zacnego proboszcza od Karmelitów, mego osobistego przyjaciela, ks. Kr. Nie chcąc jednak sama występować podstępnie wobec kapłana, którego szanowałam, ciesząc się nawzajem jego życzliwością, zaleciłam Oldze pójść wraz z kilkoma osobami z pensjonatu, idącemi właśnie prosić o dyspenzę na zbliżający się W. Post, by te mogły być świadkami odmowy. Wszystko się stało, jak przewidziałam i tegoż samego dnia udałam się wraz z Olgą i dwoma świadkami do magistratu, żądając udzielenia ślubu cywilnego wobec nieodwołalnej, na skutek rozporządzenia ks. kardynała, odmowy udzielenia ślubu kościelnego mojej pupilce, katoliczce, zapisanej w parafji Karmelitów. Jeden z urzędników magistratu, także znajomy osobiście (pochodził sam z Litwy) odrazu się zorjentował w sytuacji, udzielając nam najbliższych wskazówek co do przyspieszenia sprawy.

Niestety, nazajutrz dowiadujemy się, że Samiec umarł (może wskutek tej obfitości „ciastków“ z rumem!). Nowa przeszkoda! Ale ja przecież miałam stosunki i w innych szpitalach; tylko, że już W. Post nadchodził... Ale wobec ślubu cywilnego, to nic nie znaczy. Więc do dzieła! Niebawem znajdujemy drugiego kandydata — tym razem jest to trzydziestoletni suchotnik Popiołek. (Dobre nazwisko; nosił je jakiś biskup na Śląsku w XII wieku podobno) wieśniak z okolicy. Tłómaczy mu się, o ile można najdelikatniej, o co idzie; więc jak najmniej o prawdziwym narzeczonym; najwięcej zaś o przejściu na „polską“ wiarę, żeby Moskale nie prześladowali. I dlatego ma być właśnie ślub bez księdza zaraz w szpitalu. Popiołek, oprócz srebrnego, pozłacanego pierścionka, którym się bardzo cieszył, pragnął mieć rękawiczki białe, ale wełniane i codziennie kółko kiełbasy. Okazało się później, że cały skład tych kółek utworzył sobie pod poduszką, nie mogąc ich jeść.

Ślub cywilny odbył się na korytarzu szpitalnym, ładnie ozdobionym zielenią, a na stole, gdzie podpisywano ten dokument, poczciwa Siostra Miłosierdzia urządziła mały ołtarzyk. Pan młody, czyściutko obleczony, z trudem dowlókł się do ołtarzyka, wycieńczony ciągłą gorączką, a papiery poszły do legalizacji.

Teraz należało czekać na drugi obrzęd t. j. na pogrzeb nowożeńca, aby wdowa, pani Popiołkowa, mogła otrzymać, jako już przez małżeństwo poddana austrjacka, paszport zagranicę, do Rosji.

Tymczasem wezwano Olgę na inny pogrzeb do Moskwy, na skutek niespodziewanej śmierci ciotki, po której miała otrzymać sukcesję. Znów musiałam porać się z otrzymaniem dla niej t. zw. przepustki na parę tygodni, na mocy rosyjskiego paszportu, zostającego dla różnych folrmalności w Krakowie. Obiecałam też odwiedzać nowożeńca w szpitalu, zanosząc mu rozmaite smakołyki. Był to już miesiąc luty, mroźny i wietrzny straszliwie w owym roku, a odwiedziny sali suchotników nader przykre dla mnie. W dodatku, Popiołek skarżył się, że jego „żona“ tak daleko wyjechała, a on chciał się taką ładną panią, w sobolem futrze pochwalić w rodzinnej wsi, dokąd się ciągle wybierał, wraz z temi przechowywanemi kiełbasami. Pocieszałam go, jak mogłam. Minęły dwa tygodnie i trzeci, Olga nie wraca, bo tam znów formalności sukcesji załatwić musi, dopóki jest jeszcze Ryżewą; Popiołek żyje, a ja się potroszę niepokoję. Wreszcie w jakiś piątek, pamiętam, raniutko, posługacz ze szpitala daje mi znać, że w nocy Popiołek żyć przestał i dostawszy suty napiwek, spieszy do adwokata, by coprędzej różne akta wygotował. Olga już nie mogła zdążyć na pogrzeb małżonka, ale powróciwszy, przejęta wdzięcznością, nie wiedziała już w jaki sposób najlepiej ją okazać tym, co się nią w owej imprezie opiekowali. I tak pewnego poranku wnoszą do mego małego mieszkania pakę ogromną, a w niej srebrny samowar i inne brzęczące i dzwoniące przedmioty, których nie oglądałam bliżej, każąc odnieść wszystko razem do magazynu, skąd było przysłane. Wytłomaczyłam serdecznie swojej pupilce, że samo powodzenie przedsięwzięcia naszego i zwyciężenie tylu komplikacji, jest dla mnie najlepszą nagrodą. Złożyła później Olga dość znaczną kwotę na ubogich z mojej parafji, którymi się opiekowałam.

Przyszedłszy do pensjonatu, zobaczyłam wspaniały serwis stołowy, ustawiony na boku i ofiarowany znów przez zacną p. Borońską na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Dodam jeszcze, że ksiądz Zmartwychwstaniec nic nie przyjął, nie mówię już za nabożeństwa połączone z nawróceniem młodej Rosjanki, ale i za lekcje jej udzielane, a doktór, nasz przyjaciel, powstaniec z 63 roku, za udzieloną poradę lekarską. Musiał jednak, jako lubownik kwiatów, ucieszyć się wspaniałym bukietem ofiarowanym mu przez Olgę, która, jak widziałam, wychowana w kraju łapownictwa i przekupstwa, nie mogła się dość nadziwić tej polskiej wyrafinowanej bezinteresowności.

W parę miesięcy po wyjeździe pani Popiołkowej, otrzymałam list serdeczny i dziękczynny od państwa Abdonowiczów, cieszących się swem szczęściem i kończącym studja w Petersburgu (in spe Petrogradzie, później Leningradzie, coś jak w kinie).

W kilka zaś lat później, pani Olga Abdonowiczowa, ukończony doktór medycyny, założyła szpital we wsi swej „Pierzynce“, nabytej z sukcesji po owej cioci, gdzie wraz z mężem osiadła.

Ale ja tam nie byłam, miodu i wina nie piłam. Nie wiem też, czy wielka wojna (podła wojna!) oszczędziła Olgę i Pierzynkę...

Marja z Bohowitynów Świderska.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.